KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, SOBOTA 16 MAJA 1931 R. Nr. 112.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

PO WYBORZE PREZYDENTA FRANCJI.

BRIAND PODAŁ SIĘ DO DYMISJ.

PRZEMÓWIENIE DOUMERA.

WERSAL, 13.5. — Po zamknięciu Zgromadzenia Narodowego, prezes Rady ministrów Laval zwrócił się do Doumer'a z następującem przemówieniem:

Przekonany jestem, iż będzie Pan wiernym rzecznikiem naszych instytucji. Pańskie doświadczenie w życiu publicznem, ułatwi Panu rolę arbitra. Niech mi dozwolonem będzie teraz, złożyć z całego serca życzenia w chwili, kiedy Pan wkracza w 70-ty rok życia, aby wybór Pański, był tak dla wewnętrznych, jak i zewnętrznych stosunków naszego kraju, gwarancją pokoju porozumienia i szczęścia.

W odpowiedzi na życzenia Lavala, Doumer, jeszcze w charakterze przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, wygłosił następujące przemówienie:

Jestem nieskończenie wzruszony waszemi życzeniami; szczęśliwy jestem, iż ta nowa decyzja przedstawicieli narodu odbyła się w spokoju i powadze, odpowiadającej naszemu ustrojowi, nie pozostawiając żadnego śladu chwilowych rozterek, które zdarzać się mogą przy ustroju demokratycznym. Decyzja ta również nie zachwiała moich starych przyjaźni.

Składając podziękowania parlamentowi za wysoki zaszczyt, jakim mnie obdarzył, przypuszczam, iż będę jego wyrazicielem, oświadczając, iż Francja chce nadal pozostać wierną polityce pokoju, którą Izby stale aprobowały.

Kierując się przykładem moich poprzedników, a w szczególności prezydenta Doumergue'a, który zechciał opuścić obecne swe stanowisko, zajmowane przez niego z tak wysokim autorytetem, starać się będę poza i ponad stronnictwami utrzymać wewnętrzny i zewnętrzny pokój, tak upragniony przez Francuzów.

NA GROBIE SYNÓW.

PARYŻ, 13.5. — Pierwszym krokiem nowoobranego prezydenta republiki było, po złożeniu wizyty protokularnej prezydentowi Doumergue'owi, oddanie hołdu pamięci 4 swych synów, którzy padli na polu chwały w czasie wojny światowej. Wczoraj wczesnym rankiem prezyd. Doumer udał się wraz z małżonką na cmentarz, gdzie pochowani są jego synowie i ukląkł przed skromnym pomnikiem, wzniesionym na ich grobie.

DYMISJA BRIANDA.

PARYŻ, 13.5. — Na wczorajszem posiedzeniu Rady gabinetowej Briand złożył na ręce premjera Lavala dymisję ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Uzasadniając swoje ustąpienie, Briand oświadczył, iż wczorajszy wynik głosowania w Zgromadzeniu Narodowem jest pośrednio wnioskiem nieufności dla niego, należy więc, ażeby kierownictwo polityki zagranicznej Francji objęła osoba, posiadająca większy, niż on, autorytet i mająca poparcie tych grup politycznych większości, których wyrazem było środowe głosowanie.

Premjer Laval oraz wszyscy ministrowie przemawiali, namawiając Brianda do wyjazdu do Genewy. Tłomaczyli oni, iż nieobecność Brianda podczas donosłych obrad w komitecie paneuropejskim oraz w Radzie Ligi Narodów mogłaby się odbić szkodliwie na interesach Francji, a zresztą Briand ma za sobą zaufanie Izby Deputowanych i Senatu, którego wyrazem była większość podczas głosowania nad wnioskiem, wyrażającym aprobatę polityki zagranicznej Brianda. Ulegając namowom kolegów ministerjalnych, Briand zgodził się wyjechać do Genewy. Wyjazd ma nastąpić dziś wieczorem. Jednocześnie Rada ministrów mianowała drugim delegatem Francji w Lidze Narodów Francois Poncet'a, podsekretarza stanu.

Niewiadomo, jak długo Briand pozostanie w Genewie: czy do końca sesji Rady Ligi, czy też do załatwienia sprawy unji celnej niemiecko-austrjackiej.

Przypuszczają tu, iż po powrocie z Genewy Briand ustąpi faktycznie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Najpoważniejszym kandydatem do teki ministra spraw zagranicznych wydaje się być Poncet.

GŁOSY PRASY.

PARYŻ, 13.5. — Prasa paryska obszernie omawia prośbę Brianda o dymisję. „Le Matin" pisze, iż Briand oświadczył na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, iż weźmie udział tylko w obradach komitetu studjów unji paneuropejskiej. O cofnięciu dymisji nie może być mowy. Wobec tego pisze „Le Matin", należy uważać, iż Briand jest właściwie w stanie dymisji i udaje się do Genewy tylko na pożegnanie. Premjer Laval nie traci jednak nadziei, iż Brianda uda się nakłonić do sprawowania funkcji ministra spraw zagranicznych do 13 czerwca.

„Echo de Paris" pisze, iż Briand właściwie nie jest już ministrem spraw zagranicznych. Briand zgodził się tylko wyjechać do Genewy, aby przewodniczyć obradom komitetu paneuropejskiego, który jest jego dziełem. Urzędowe ogłoszenie dymisji Brianda nastąpi prawdopodobnie przed 13 czerwca. W tym wypadku premjer Laval obejmie tymczasowe kierownictwo M. S. Z.

„Le Republique" protestuje przeciwko dymisji Brianda, oświadczając, iż odejście od władzy „ministra locarneńskiego" będzie dla Francji katastrofą. Sprawa nie jest jeszcze stracona. Stronnictwa ludowe, oraz wszyscy przyjaciele pokoju mogą zamanifestować konieczność pozostania Brianda na stanowisku, a wówczas podniesie się autorytet obecnego francuskiego ministra spraw zagranicznych.

ODEZWA SOCJALISTÓW.

PARYŻ, 13.5. — Frakcja socjalistyczna izby deputowanych ogłosiła po wyborze prezydenta odezwę, w której stwierdza, iż wszyscy członkowie frakcji w pierwszem głosowaniu oddali swe głosy na Brianda, a w drugiem na senatora Marraud, aby zagrodzić reakcji drogę do władzy.

Odezwa występuje przeciwko politykom, którzy podczas jawnych głosowań w parlamencie popierają politykę Brianda, zaś w tajnych głosowaniach idą na rękę wrogom pokoju.

Oznajmiamy narodowi francuskiemu, brzmi odezwa, iż głosowanie na prezydenta było aktem sprzecznym z wolą ludu. Oznajmiamy uroczyście światu, iż to fałszywe świadectwo nie może być podstawą do wydawania sądów o Francji. Francja chce pokoju.

Odezwa kończy się zapewnieniem, iż w niedalekiej przyszłości socjaliści wzmocnieni na siłach, podejmą energiczną walkę przeciwko wojnie i za pokojem.

ś. † p.

WACŁAW NOWAK

członek Młodych Obozu Wielkiej Polski i sekcji kulturalno oświatowej Tow. „Rozwój"
zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami
dnia 14 maja 1931 r.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Renardowskiego do kościoła parafjalnego w Pogoni nastąpi w dniu dzisiejszym o g. 15-ej, poczem na cmentarz w Pogoni.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają

KOLEDZY.

Liczne konferencje ministrów

Prawdopodobieństwo przesilenia gabinetowego.

WARSZAWA, 13-5. (Tel. wł.) W ostatnich dniach toczyły się w Rządzie rozmowy i narady. P. Sławek przyjmował kolejno poszczególnych członków Rządu. Każdy obserwator mógł nabrać przekonania, że za temi naradami kryją się jakieś głębsze posunięcia. Dziś byli kolejno u p. premjera: min. Boerner, min. Neugebauer, min. Matuszewski z wiceministrem Kocem, min. Czerwiński. W ciągu tygodnia byli przyjęci: min. Kozłowski, min. Prystor i min. Składkowski.

W ub. środę p. Prezydent wyjechał do Spały, a powrócił dziś w południe. Około godz. 13 przyjechał na Zamek marsz. Piłsudski i naradzał się z p. Prezydentem przeszło dwie godziny.

Czego dotyczyły te liczne konferencje?

Powstaje mniemanie, że wchodzi tu w grę sprawa jakichś zmian w Rządzie. Bywało tak zawsze, że społeczeństwo o przesileniu rządowem dowiaduje się dopiero po fakcie dokonanym. Kolejka gości była jedynym zewnętrznym objawem przesilenia wewnętrznego.

O tem, że p. Sławek nosił się z zamiarem usunięcia się od kierownictwa Rządu, mówiono i pisano oddawna. W czyjem imieniu prowadzi on te rozmowy, to zagadka, której rozwiązania należy się spodziewać dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Uderza, że w środę i dziś byli równocześnie u premjera min. skarbu Matuszewski i wicemin. skarbu Koc.

Czy min. Matuszewski nie zamierza się usunąć od teki skarbu?

Jest to bardzo prawdopodobne. W każdym razie zarówno kwestja płac urzędniczych, jak i stosunki wewnętrzne w gabinecie wytworzyły sytuację kłopotliwą.

Demonstracja studentów we Lwowie

przeciw podwyżce opłat.

WARSZAWA, 13.5. (Tel.wł.). We Lwowie odbyła się demonstracja młodzieży akademickiej z powodu podwyższenia opłat uniwersyteckich. Studenci zaprotestowali przeciw temu, dowodząc, że skutkiem podwyższenia opłat nastąpi dalsze zażydzenie wyższych uczelni.

Po wiecu uformował się pochód z transparentami, na których były napisy: — Oszczędzajcie na Maderze! Oszczędzajcie na Strzelcu. Precz z podwyżką opłat na uniwersytetach! Uniwersytety polskie dla polskiej młodzieży!

Koło politechniki zagrodziła pochodowi drogę policja, której młodzież zgotowała owację. Wobec tego policja cofnęła się.

Pochód spokojnie doszedł do politechniki, gdzie się rozwiązał. Demonstracja zrobiła we Lwowie olbrzymie wrażenie.

Wycieczka przemysłowców

WRACA Z SOWIETÓW.

MOSKWA, 13-5. Grupa przemysłowców polskich z p. Wierzbickim na czele, która blisko 2 tygodnie podróżowała po Ukrainie i północnym Kaukazie, znajduje się już w drodze powrotnej do Moskwy.

Ostatnim etapem podróży był Charków, gdzie przemysłowcy polscy zwiedzili fabrykę traktorów oraz kilka większych objektów przemysłowych.

Ucieczka z Hiszpanji

DUCHOWIEŃSTWA I ARYSTOKRACJI.

PARYŻ, 13-5. Według doniesień z Madrytu, w całej Hiszpanji panuje narazie spokój.

Szef służby bezpieczeństwa, Angel Galarza, zapowiedział utworzenie specjalnych oddziałów bojowych z młodych ludzi, uzbrojonych jedynie w rewolwery. Oddziały te będą transportowane samochodami na miejsce zaburzeń. Pozatem zamierza on utworzyć milicję republikańską, która ma bronić rewolucji i republiki zarówno przeciw wrogom prawicowym, jak i lewicowym.

Do Gibraltaru przybywają ciągle nowi uciekinierzy ze sfer arystokracji i duchowieństwa.

W towarzystwie licznych duchownych przybył tu również biskup Malagi.

Arcybiskup Toledo przyjechał wczoraj do Lourdes.

PRZEGLĄD PRASY.

P.P.S. na rozdrożu

P. P. S. zwołała na Zielone Święta do Krakowa kongres partyjny. Tymczasem w łonie P. P. S. panuje ferment i niezadowolenie: „Głos Narodu" pisze:

Niema jednolitości poglądów co do tego, w jaki sposób ma P. P. S. dążyć do likwidacji reżimu pomajowego; jedni są za współdziałaniem z partjami polskiej demokracji („Centrolew"), — inni są przeciw stosunkom z wszelką „burżuazją", a natomiast domagają się współdziałania z socjalistycznemi partjami mniejszości narodowych, w pierwszym rzędzie z żydowskim „Bundem". Górę bierze podobno ten drugi kierunek; świadczą o tem obchody „pierwszomajowe", w których socjaliści polscy i socjaliści żydowscy — występowali prawie wszędzie razem i zgodnie.

Panuje niezgoda jeszcze w sprawie przesilenia obecnego ustroju gospodarczego. Nie brak głosów, że P. P. S. winna poprzeć Rosję sowiecką, albowiem zbliża się — zdaniem tych kół — moment zupełnego zwycięstwa bolszewizmu i oczywiście „ustroju socjalistycznego" w świecie.

Narazie dyskusja toczy się na łamach „Robotnika". Ciekawem będzie stanowisko kongresu.

Na temat pragmatyki urzędniczej

Wiceminister Pieracki opracowywuje projekt pragmatyki urzędniczej. W związku z tem „Gazeta Warszawska" pisze:

Grupa rządząca, pragnąc przy pomocy biurokracji uzależnić od siebie wszystko i wszystkich, musi konsekwentnie starać się o jaknajwiększe uzależnienie tej biurokracji od siebie. System rządów biurokratyczno-policyjnych prowadzi prostą drogą do pewnego rodzaju militaryzacji całej administracji państwowej.

Takie są założenia polityczne nowej pragmatyki urzędniczej, która ma być przedmiotem ewentualnej sesji nadzwyczajnej naszych Izb ustawodawczych. Nie znamy jeszcze bliższych szczegółów projektu, opracowanego przez nadzwyczajną komisję pod przewodnictwem p. ministra Pierackiego. Natomiast ogólne zasady tego projektu są już znane, dzięki ankiecie, rozpisanej przez tę komisję między ministrami i rozmaitymi „specjalistami".

Wyniki tej ankiety streszczają się w następujących punktach:

1) Zniesienie komisyj kwalifikacyjnych i przelanie ich uprawnień na przełożonego;

2) Zniesienie stabilizacji, czyli możność usuwania urzędnika według swobodnego uznania przełożonej władzy;

3) Zniesienie najwyższej komisji dyscyplinarnej;

4) Przedłużenie okresu lat służby, uprawniającego do emerytury.

Abstrahujemy w tej chwili od interesu samych urzędników i oceniamy te pomysły z punktu widzenia interesu państwa. Nie ulega wątpliwości, że interes ten wymaga, aby państwo miało dobrych urzędników w najpełniejszem tego słowa znaczeniu. Gdy zaś chcemy, aby ktoś dobrze spełniał swoje obowiązki, to musimy mu nadać także pewne prawa. Mnogość funkcyj państwowych z jednej, a niedomagania skarbu z drugiej strony nie pozwalają na zbyt hojnej uposażenie urzędników, któreby samo przez się miało być zachętą do owocnej służby państwowej.

Ale nie tylko to: Także interes ludności wymaga, aby urzędnik nie był ślepem narzędziemw ręku wyższej władzy, zwłaszcza narzędziem w ciasnem znaczeniu politycznem. Państwo i jego obywatele chcą mieć dobry, sprawny, sprawiedliwy i uczynny aparat urzędniczy. Ale ani dla państwa, ani dla obywateli nie są pożądane rządy biurokracji, zapatrzonej tylko w górę, a lekceważącej to, co się dzieje u dołu maszyny państwowej. O urzędach takich historja wypowiedziała już swój sąd.

Widmo ruiny i zagłady?

„Prawda" łódzka stawia tezę, iż „rewolucja przemysłowa przenosi się w całej swej rozciągłości także i na rolnictwo". Chodzi tu o zastosowanie mechanizacji, które działa w kierunku koncetracji kapitałów i czyni bardziej opłacalnemi większe jednostki gospodarcze.

W Europie mechanizacja idzie słabo, a polityka społeczno-rolna państw europejskich idzie w kierunku rozdrabniania własności rolnej.

W związku z tem „Prawda" rysuje ponure perspektywy dla rolnictwa europejskiego.

Narazie rolnictwo europejskie broni się przy pomocy barjer celnych, przed konkurencją taniejącego z roku na rok zboża zamorskiego, ale to niewiele mu pomaga. Rolnik europejski, przy wyśrubowanych cłami cenach zubożeje, gdyż tak dalece przy pomocy ceł cen wyśrubować nie można, by mógł osiągać zyski. Rolnik amerykański i kanadyjski, mimo spadku cen zboża, zysków swoich nie traci, gdyż maszyny w stopniu jeszcze większym, obniżają mu koszta produkcji.

Zważywszy, że wysoka ochrona celna dla zboża na długą metę nie da się utrzymać, ponieważ osłabiłoby to zdolność konkurencyjną przemysłu europejskiego, zmuszonego płacić swoim robotnikom na chleb, podwójnie lub trzykrotnie droższy niż amerykański, trzeba przewidywać, że nad rolnictwem europejskiem wisi widmo zagłady i ruiny. Upadek stanu rolniczego oznacza upadek kultury i cywilizacji, powrót do średniowiecza.

Procesu tego nie powstrzyma żaden Schiele, gdyż w obecnym nastroju gospodarczym i społecznym niema na to żadnego sposobu. Należałoby bowiem szybko odrobić wszysto, co przyniosła ze sobą polityka agrarna ostatnich dziesięcioleci — należałoby przywrócić wielką własność ziemską i w ten czy inny sposób odebrać ziemię chłopu, który na niej skazany jest na zagładę i powrót do prymitywizmu średniowiecznego.

A tego w ramach obecnego ustroju nie dokaże żadna siła ani żaden kapitał.

Jedna Rosja, zorjentowawszy się dość wcześnie w sytuacji, załatwiła się z tem zagadnieniem w sposób radykalny i błyskawiczny. Wszelką własność ziemską uspołeczniono, polikwidowano miljony chłopskich gospodarstw, a na ich miejscu stworzono obszary uprawne jednolite, o powierzchni miljonów hektarów. Przy pomocy najnowocześniejszych maszyn, sprowadzonych z Ameryki, a częściowo już w kraju wyrabianych, osiąga się na tych obszarach wprost niewiarogodne razultaty, zarówno pod względem wydajności zbiorów, jak i pod względem kosztów produkcji.

Mówimy o dumpingu dlatego, że boimy się, aby ktoś nie powiedział nam, że uchwalenie reformy rolnej w r. 1919 było szczytem naiwności i krótkowzroczności gospodarczej, a kontynuowanie jej w roku pańskim 1930, jest już wręcz szaleństwem.

Te śmiałe twierdzenia „Prawdy" wymagają znacznie wszechstronniejszego uzasadnienia, niż to widzimy w cytowanym artykule. Nie można jednak odmówić im rewelacyjności i odwagi.

Oszust, kuty na cztery nogi

stanął przed sądem w Warszawie.

WARSZAWA, 15-5. Przed Sądem okręgowym w Warszawie stanął największy kawalarz w Warszawie, **kuty na cztery nogi oszust** i fenomenalny „kanciarz", Alfons Cynjan, który **sprzedał i rozebrał tor kolejki Warszawa — Młociny, sprzedał kolumnę króla Zygmunta, sprzedał wagon tramwajowy itd.**

Na tereny zajęte pod plant kolejki Warszawa — Izabelin — Młociny, której budowę przerwano, zajechał inżynier, **legitymujący się na prawo i lewo zaświadczeniami DOK. 1.** W Warszawie wynajął partję robotników, a następnie partję platform i przystąpił do systematycznego rozbierania toru.

Podkłady osobno, szyny osobno. Lepsze podkłady sprzedawał miejscowej ludności na opał, szyny zaś odstawiał końmi do Warszawy, gdzie sprzedawał je hurtownikom żelaznym jako szmelc.

Każdy z kupców otrzymywał odpis zaświadczenia, iż szyny są sprzedawane za zezwoleniem DOK. 1.

W ten sposób w ciągu miesiąca energicznej pracy **inżynier dokonał dzieła, nad którem każdy inny oficjalny fachowiec trudziłby się parę miesięcy.**

Sprawnie rozebrał kilkanaście kilometrów toru, podkłady sprzedał, szyny sprzedał, teren oczyścił i prawdopodobnie danem mu byłoby unicestwić całą linję kolejową aż do Warszawy, gdyby nie to, że obrósłszy w pierze, począł się bawić w filantropję.

Gorsze podkłady rozdawał ludności darmo. Błogosławiono go, jako dobroczyńcę, policji jednak wydało się dziwne, że podkłady, trafiając do rąk prywatnych osób, rozdawane są na prawo i lewo.

Zatem XXVI komisarjat wydelegował policjanta w celu sprawdzenia stanu rzeczy. Policjant nader uprzejmie był przyjęty przez „pana inżyniera", który wyraził zachwyt z powodu sprawności stołecznej policji.

— Bardzo mnie to cieszy — mówił — że panowie spełniają swój obowiązek.

Okazał przytem zaświadczenie DOK., zezwalające mu na rozbiórkę i rozsprzedaż materjałów kolejowych, wobec czego policjant uważał sprawę za załatwioną i na zakończenie poprosił, by i **jemu też wolno było nabyć podkłady na opał po cenie protekcyjnej.**

Zdarzyło się wszakże po jakimś czasie, że znów wpłynęła do komisarjatu sprawa dziwnego rozdawania podkładów. Przodownicy, rozdzielając korespondencję poczęli o tem mówić, przyczem do rozmowy wplątał się ów policjant, który sam o kupno podkładów traktował i oświadczył, że tę sprawę zna, że wszystko jest w porządku, że **rozbiórkę prowadzi inżynier Cynjan**, posiadający zezwolenie urzędowe.

Tu jeden z przodowników, który niedawno przeszedł z II komisarjatu, aż podskoczył, słysząc dobrze sobie znane nazwisko.

— Cynjan! To przecież ten, **który sprzedał kolumnę króla Zygmunta jakiemuś kmiotkowi.**

Dzięki temu działalność energicznego inżyniera ukrócono. **Cynjan przyznał się bez skrupułów do winy.**

Wespół z nim do odpowiedzialności karnej pociągnięto niejakiego Kubiaka, którego charakter pisma wykryto na sfałszowanych zaświadczeniach DOK.

Cynjan przed sądem w całej linji potwierdził swoje przyznanie się do winy.

Jest to 40-letni mężczyzna o bardzo solidnej prezencji. Tęgawy, silnej kompleksji, twarz energiczna, rysy regularne. Wysławia się nieszczególnie, z pewną przesadą. Widać, że sili się, by uchodzić za inteligenta.

Dowodzi, że Kubiak nie jest winny, pośredniczył tylko w wynajdywaniu kupców, lecz nie wiedział, że towar jest kradziony.

Na każde zapytanie przewodniczącego w związku z poszczególnemi punktami oskarżenia Cynjan odpowiada eleganckim ukłonem i oświadcza poważnym głosem:

— Oczywiście, przyznaję się, proszę Wysokiego Sądu.

Z personalji okazuje się, że był już pięciokrotnie karany. **Ma jeszcze przed sobą procesy za kolumnę króla Zygmunta, wagon tramwajowy itd.**

Osoba współoskarżonego Kubiaka, chuderlawego młodzieńca, niknie przy Cynjanie.

Na uwagę zasługuje tylko jeden szczegół. Przewodniczący sędzia Rykaczewski przy odczytywaniu personalji Kubiaka pyta:

— Czy oskarżony podał w śledztwie, pytany o zawód, iż **jest nałogowym pijakiem?**

— Tak. Jestem nałogowym pijakiem — odpowiada Kubiak, siląc się na naśladowanie poważnego tonu i gestu Cynjana.

Wyroku jeszcze nie ogłoszono.

Pielgrzymka polska w Watykanie

z racji 40-lecia „Rerum novarum".

RZYM, 15-5. Obchód 40-lecia encykliki „Rerum novarum" miał przebieg imponujący. Rano arcybiskup Pizzaro odprawił w Bazylice Laterańskiej mszę pontyfikalną, poczem delegacje z całego świata złożyły wieńce na grobie Papieża Leona XII oraz na płycie pamiątkowej robotnika katolickiego.

Wieczorem pielgrzymka polska przyjęta była na prywatnej audjencji przez Ojca św. W małej sali tronowej ustawili się pielgrzymi polscy ze sztandarami ogranizacyj robotniczych. Na czele pielgrzymki stali: ks. prymas Hlond, ks. arcybiskup Nowowiejski, biskupi: Adamski, Nowak, Przeździecki i Jełowicki, oraz konsul generalny Rzplitej w Rzymie.

Poprzedzony przez świtę i powitany okrzykiem: Niech żyje! — przeszedł Ojciec św. wzdłuż szeregu piegrzymów, przyczem ks. kardynał Hlond przedstawił poszczególnych uczestników delegacji.

Przedstawiciele robotników warszawskich wręczyli projektowany przez artystę Tretera stylizowany kilim z godłami Rzeczypospolitej i papieskiemi, oraz napisem: „Polonia semper fidelis" i nazwami stowarzyszeń ofiarodawców. Ojciec św., wstąpiwszy na tron, podziękował za dar, zaznaczając, że więcej cieszy go tak liczna pielgrzymka z Polski, z którą czuje się specjalnie związany.

„Bóg chciał — mówił papież — abym z wami spędził najcięższe dla narodu chwile. Bóg chciał, abym w Polsce przygotowywał się do pełnienia wysokiego urzędu ojcowania światu całemu. Cieszę się, gdy was widzę, gdyż obecność wasza świadczy, że przejęliście naukę, wyłożoną w najpiękniejszej karcie pracy — encyklice „Rerum novarum".

Przynieśliście tutaj swoje troski i zmartwienia. Są one mojemi troskami. Długa granica waszego kraju jest stale otwarta i narażona na działania i gwałtowne ataki idei bolszewickich, wrogich religji i całemu chrześcijaństwu. Godnie stawiacie czoło tym atakom. Misję apostolską spełnicie do końca, gdy, powracając do świetnej przeszłości, utrwalicie tę prawdę, że Polak to katolik, działający w imię praw boskich, zapewniających mu dobra materjalne i duchowe.

W tej myśli udzielam wam, rodzinom waszym i ludziom pracy, których reprezentujcie, oraz całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa".

Mowa Ojca św. przełożona została przez ks. kardynała Hlonda na język polski. Papież pożegnał zebranych pozdrowiem polskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, i udał się do prywatnych apartamentów, żegnany okrzykami: „Niech żyje!

BRIAND i ZALESKI

ODJECHALI DO GENEWY.

PARYŻ, 15-5. — Wczoraj wieczorem Briand w towarzystwie Ponceta odjechał do Genewy. Policja zarządziła szereg środków ostrożności, aby nie dopuścić do demonstracyj ze strony jego przeciwników.

Gdy Briand przybył na dworzec, tłumy jego zwolenników urządziły mu owacyjne pożegnanie. Pociąg ruszył wśród nieustannych okrzyków: Niech żyje Briand! Niech żyje pokój!

PARYŻ, 15-5. Tym samym pociągiem, co minister Briand, odjechał wczoraj do Genewy minister Zaleski, któremu towarzyszyli p. Mühlstein, dyrektor Szumlakowski oraz p. Leon Chrzanowski, naczelnik wydziału prasowego Ministerstwa spraw zagranicznych.

P. ministra Zaleskiego żegnali na dworcu ambasador Chłapowski, który tego dnia powrócił z Warszawy, cały presonel ambasady, konsul generalny dr. Karol Poznański oraz p. minister Jackowski, poseł polski w Belgji, który przybył z Brukseli, celem spotkania się z ministrem Zalekim.

Tragedja w mieszkaniu studenta

Zabójstwo i samobójstwo.

WARSZAWA, 15.5. (Tel.wł.). Dziś w domu akademickim przy ul. Grójeckiej wydarzyła się tragedja. Około godz. 12 w południe z pokoju, zajmowanego przez studenta Dudzińskiego, wybiegła kobieta, która, przebiegłszy korytarz, skoczyła z drugiego piętra i zabiła się. Przedtem w mieszkaniu Dudzińskiego słyszano cztery wystrzały rewolwerowe. Gdy zaalarmowani mieszkańcy domu weszli do pokoju Dudzińskiego, zobaczyli studenta w negliżu z przestrzeloną piersią.

Zabójczynią i samobójczynią jest Janina Jankowska, urzędniczka, pochodząca z Łomży. Przychodziła ona do Dudzińskiego kilkakrotnie. Dziś przyszła o godz. 5 rano.

Przyczyny tragedji nie ustalono.

PO WYBORZE PREZYDENTA WE FRANCJI.

A więc prezydentem Francji został marsz. Senatu p. Doumer.

Wybory ostatnie miały znaczenie sięgające bardzo daleko po za granice Francji z jej wewnętrznemi sprawami. Rzec można, iż dokonał się fakt doniosłości wszechświatowej.

Wprawdzie, jak to wiadomo prezydenci francuscy według konstytucji mają bardzo ograniczone prawa i przywileje, mimo to, o ile prezydentem jest mąż o wybitnych zdolnościach, zrównoważony i taktowny, potrafi on wywierać bardzo znaczny wpływ na bieg spraw państwowych, niekiedy zaś w chwilach decydujących pokierować nawą państwową.

Ponadto — i w tem leży punkt ciężkości ostatnich wyborów — miały one pierwszorzędne znaczenie symptomatyczne. Obydwaj główni kandydaci: Doumer i Briand reprezentowali dwa zasadnicze kierunki polityki francuskiej, prawicowiec Doumer stoi na stanowisku utrzymania w całości traktatów pokojowych, podczas gdy Briand jest zwolennikiem pojednania z Niemcami, w czem zasadniczo nie byłoby może nic złego, gdyby, nie to, że takie pojednanie praktycznie dało by się osiągnąć jedynie za cenę wydania Niemcom na łup Polski.

Niemcy tyle razy i tak dobitnie to oświadczyli, iż łudzić się pod tym względem nie było sposobu. Wprawdzie nie wiemy jak daleko Briand miał zamiar posunąć się na drodze ustępstw, to jednak jest pewne, że droga taka jest bardzo śliska, że jest to równia pochyła, i że wstąpiwszy na tę drogę, nigdy nie można przewidzieć gdzie się zatrzyma.

Wiadomo jest tylko, co Briand dotychczas zrobił na tej drodze, oddając Niemcom przedterminowo Nadrenję, czem rozzuchwalił ich w sposób wprost niesłychany i pośrednio, wbrew oczywiście własnej woli przyczynił się do stworzenia ostatniego konfliktu w sprawie niemiecko - austrjackiej unji celnej.

Wstrząsnęło to potężnie sumieniem francuskiem. Wprawdzie Francja, jak wszystkie narody, nastrojona jest pokojowo, pojednanie z Niemcami przyjęłaby radośnie, dla tego też słuchała ona miodopłynnych mów Brianda o przyszłym raju Paneuropejskim z przyjemnością. W porę jednak opinja francuska spostrzegła się, iż polityka ugodowa w stosunku do Niemiec nietylko nie zbliża i nie umacnia upragnionego pokoju, ale przeciwnie, rozzuchwalając wroga, olbrzymiemi krokami prowadzi nas do nowej katastrofy wojennej.

Sam Herriot pierwszy inicjator polityki ustępstw w stosunku do Niemców, przyznał, że polityka ta okazała się bezpłodną. Były prezydent Doumergue, sam ongiś radykał, wybrany na miejsce Milleranda, potępił stanowczo tę politykę w swej pamiętnej mowie Nicejskiej. Nareszcie Briand gorliwy jej kontynuator, przyznał podczas ostatniej wielkiej debaty parlamentarnej, że „zbłądził, lecz uczynił to w dobrej wierze". Tak szczere wyznanie rozbroiło do tego stopnia posłów, iż niebywałą w stosunkach francuskich większością głosów 430 przeciwko 52 uchwalili formułkę przejściową tej treści: „Izba przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości". Było to więc votum zaufania dla Brianda.

Wynik powyższy uznała prasa całego świata za świetne zwycięstwo Brianda, który „wszedł już na drogę do Pałacu Elizejskiego wiodącą".

Jakoż nie sposób zaprzeczyć, że Briand, dzięki zwłaszcza świetnej swej wymowie, należy do najpopularniejszych osobistości Francji.

Doumer, człek wielkich walorów i zasług, jednakże bardziej zamknięty w kołach politycznych, na zewnątrz mało udzielający się, pod względem popularności ani się mógł mierzyć z Briandem, którego wybór zdawał się być zapewniony, nie tylko dzięki poparciu całej lewicy, częściowo centrum, całej potężnej masonerji, wszystkich pacyfistów, ale także dzięki pewnym sympatjom osobistym, które miał nawet w szeregach prawicy.

Aliści francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wszelkie względy osobiste, wszelkie sympatje czy antypatje. Wybory, rzec można, rozegrały się pomiędzy Briandem a Doumerem — głosowano nad tem, czy mają być utrzymane w mocy postanowienia traktatów pokojowych, czy też Francja dalej ma iść drogą ustępstw.

Zwyciężył kierunek pierwszy. Dlatego rezultat wyborów nazwaliśmy „symptomatycznym" dla nastrojów Francji a znaczenie jego sięga daleko po za granice Francji, jest wypadkiem doniosłości wszechświatowej.

O GDAŃSKU WE FRANCJI.

GDAŃSK NARZĘDZIEM POLITYCZNNYCH MACHINACYJ NIEMIECKICH.

Dziennik paryski „L'Ordre" (nr. 506) ogłasza następujące uwagi:

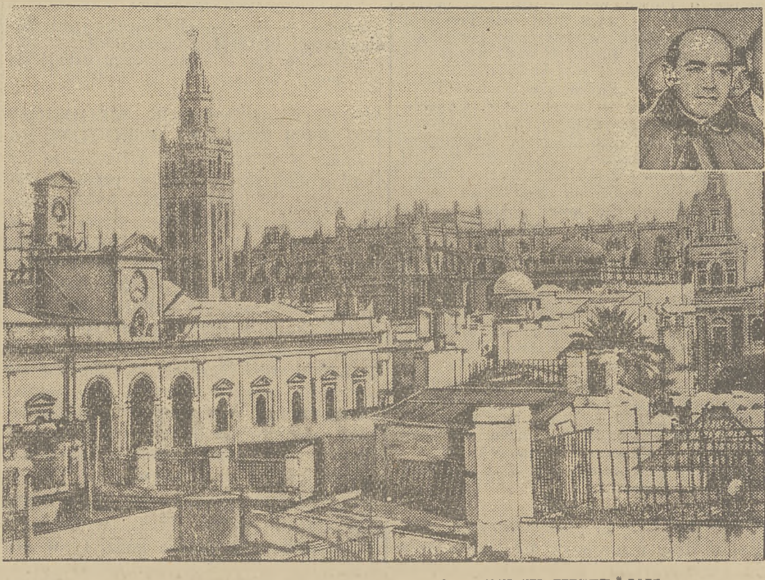
— Wielkie zagadnienia polityki międzynarodowej, jak Anschluss, układ morski francusko - włoski, a ostatnio jeszcze zmiana ustroju w Hiszpanji, odwróciły w zrozumiały sposób uwagę opinji publicznej od zagadnień, które wydają się nam mniej ważne, gdyż rozgrywają się w odległości stosunkowo znacznej od nas, wskutek czego skłonni jesteśmy do mniemania, iż mniej bezpośrednio dotyczą naszych interesów bieżących. Niema nic niebezpieczniejszego niż taka krótkowzroczna obojętność. Jedno z takich zagadnień bardzo ważnych, a zarazem dotyczących żywotnych interesów naszej sojusznicki Polski, zarysowało się ostatnio w sposób niepokojący. Są to stosunki między Polską a wolnem miastem Gdańskiem.

Rzeczy, które byłyby niemożliwe w jakimkolwiek innym kraju, są możliwe i tolerowane ze strony obecnego rządu w Gdańsku.

Żywotne interesy gospodarcze schodzą na bok, a najniebezpieczniejsze wichrzenia polityczne dochodzą do rozpętania ponad wszelką miarę. Codzienne prowokacje polityczne krwawe zajścia na ulicach, napady na obywateli gdańskich, którzy ganią te wybujałe sposoby działania, napady na Polaków, na Żydów, a czasem nawet na innych cudzoziemców, oto sposoby, któremi hitlerowcy, od tygodni i miesięcy, zatruwają bezkarnie atmosferę wolnego miasta. Oprócz tego Gdańsk staje się coraz bardziej ośrodkiem hałaśliwej propagandy nacjonalistów niemieckich, gdyż tutaj wszystko wolno. Co byłoby niemożliwe w Rzeszy, odbywa się bez żadnej trudności w Gdańsku.

Łatwo domyśleć się celu tych metod szowinistów niemieckich. Potrzebne im jest wzniecanie na wszelki sposób uczuć nienawiści i odwetu w tych stronach, aby móc następnie podnieść otwarcie sprawę granic wschodnich Rzeszy. W ten sposób Gdańsk staje się narzędziem machinacyj politycznych, tem niebezpieczniejszych, że prowadzą one bezpośrednio do zaognienia, któremu należy przeciwstawić się wszelkiemi możliwemi sposobami.

Stan rzeczy w Gdańsku będzie przedmiotem rozpraw najbliższej sesji Rady Ligi. Trzeba się spodziewać że będzie ona zbadana z całą niezbędną uwagą, oraz że zagadnienie Anschlussu, które zajmuje naczelne miejsce porządku dziennego tej sesji, nie zmniejszy doniosłości spraw, które wskazaliśmy. Jest rzeczą konieczną, aby uwaga ogółu francuskiego nie dała się odwrócić od tego ogniska wichrzeń, jakiem stało się wolne miasto Gdańsk, wbrew własnym najistotniejszym interesom ekonomicznym i wbrew temu, co mu dyktuje logicznie jego położenie geograficzne i jego statut polityczny.



BARBARZYŃSKI ATAK NA KOŚCIOŁY W HISZPANJI.

Słynna katedra w Sewilli, jeden z najw iękxzych i najpiękniejszych kościołów na świecie, została spalona przez zradykalizowanych barbarzyńców hiszpański. U góry na prawo ks. kardynał Segura, najwyższy dostojnik kościelny w Hiszpanji.

Przedwyborcze kombinacje w Rumunji

Pogłoski o odroczeniu wyborów do parlamentu.

Kampanja wyborcza w Rumunji jest w pełnym toku. Wśród stronnictw politycznych wre gorączkowo praca, pełna najrozmaitszych kombinacyj, zgoła nieoczekiwanych. Ważne zadanie ma przedewszystkiem rząd rumuński; utworzyć bowiem musi parlament z większością po swej stronie, z którym mógłby spokojnie i bez konfliktów współpracować. Pierwszym i bardzo ważnym aktem przedwyborczym była konferencja, odbyta ostatnio pomiędzy rządem a przedstawicielami stronnictwa liberalnego, na podstawie której uchwalono oddać liberałom 80 miejsc w parlamencie, a 20 w senacie, ... tych ostatnich pięć przy wyborach powszechnych, a 15 przy wyborach do rad gminnych. Kandydaci partji liberalnej umieszczeni będą na listach w pierwszych jej cześciach. Stronnictwo to wyda odezwę do ludu, w której wypowie się za współpracą z dzisiejszym rządem. Koła rządowe przygotowują szereg porozumiewawczych konferencyj, pragnąc zabezpieczyć sobie większość w parlamencie. Oprócz list: narodowego zjednoczenia, zgłoszone zostaną listy narodowych caranistów, Avereseantów i lista stronnictwa Jerzego Bratianu.

W związku z powyższemi przygotowaniami technicznemi krążą pogłoski, jakoby termin wyborów odroczony został o 10 dni, jednakowoż odroczenie takie mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby tego zażądały same stronnictwa polityczne. Na specjalnych obradach, w których wziął udział premjer Iorga i sekretarz jego stronnictwa Topa uchwalono, udzielić jaknajwięcej miejsc przedstawicielom organizacyj zawodowych, którzy umieszczeni będą na listach narodowego zjednoczenia, ponieważ profesor Iorga życzy sobie, aby organizacje zawodowe były jaknajliczniej reprezentowane w przyszłym parlamencie.

Wysiedlanie cudzoziemców

ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Ciężkie położenie ekonomiczne, oraz wysokie bezrobocie w Stanach Zjednoczonych Am. Pół. spowodowało władze amerykańskie do wysiedlenia ze Stanów Zjednoczonych tych wszystkich osób, które po roku 1924 przybyły do Ameryki nielegalnie. Na około 400.000 osób, które wogóle nielegalnie przybyły do St. Zjedn., 100.000 przybyło po roku 1924, ludzie ci mają być wysiedleni.

Opinja społeczeństwa amerykańskiego i prasy, oraz władz jest zdania, że wszelkie przestępstwa pochodzą ze strony cudzoziemców. Nawet duchowni, domagają się bojkotowania cudzoziemców.

Dla kandydatów na wysiedlenie zbudowano nawet specjalne baraki w których są koncentrowani przed deportacją. Dotychczas wysiedlano po 1.500 osób miesięcznie. Obecnie cyfra ta sięga 2.000 osób miesięcznie. Zaznaczyć należy, że ilość deportowanych w ten sposób osób, jest wyższa od przyjazdu nowych emigrantów do St. Zjednoczonych.

Naturalizowani amerykanie, oraz prasa obcojęzyczna protestuje ostro przeciw bezwzględnemu postępowaniu władz — protesty te jednak nie odnoszą pożądanego skutku, gdyż rząd zupełnie nie liczy się z ich opinją.

Trzęsienie ziemi

W ANGLJI.

W związku z ostatniem trzęsieniem ziemi w dniu 4 maja w Lancashire w Anglji, które objęło przestrzeń 20 mil wokoło Manchesteru i zniszczyło 800 domów, pisma angielskie wyliczają największe katastrofy tego rodzaju, które dotknęły Wielką Brytanję. Lekkie ruchy skorupy ziemskiej dają się w niektórych częściach Anglji odczuwać bardzo często, przeważnie nie zwraca się jednak na nie uwagi. Największe trzęsienie ziemi dotknęło Anglję w roku 1884. Ofiarą tej katastrofy padło 31 kościołów i kaplic i 1.215 innych budynków. W r. 1875 trzęsienie ziemi nawiedziło hrabstwo Herefordshire, niszcząc przeszło 2.000 budynków. Trzęsienie w r. 1926 dało się odczuć w 22 hrabstwach w Anglji i Walji i objęło przestrzeń 16.000 mil kwadratowych.

UWAGI.

Ulice, na których niema kurzu.

Słuszne są skargi na kurz, panujący na ulicach w czasie upałów. Zastanawiającą jest rzeczą, w jakim celu zamiata się ulice i chodniki, gdy się ich przedtem nie skrapia wodą. Czynność dozorców polega więc na tem, aby w pewnych godzinach wznosić tumany kurzu, który sobie leżał spokojnie. Po odpowiedniej operacji miotła kurz po niejakiem czasie opada, oczywiście, w nieco zmniejszonej ilości, bo przechodnie zabrali go trochę w płucach, trochę na ubraniach. To dziwne, że nie wolno od ulicy trzepać dywanów, a wolno zamiatać ulice bez uprzedniego skropienia wodą. Z dwojga złego łatwiejby było przetrzymać kurz z dywanu.

Ulice, na których panuje kurz, należą do uprzywilejowanych. Są gorsze, na których niema kurzu, nigdy niema kurzu, zawsze jest wilgoć latem i zimą i teraz w maju też.

Jest takich ulic w Sosnowcu niemało i trudno wszystkie je tu wyliczać. Wskażę tylko na jedną.

Jest sobie na Starym Sosnowcu uliczka imieniem Kordonowa. Rzecz prosta nie mieszka przy niej kwiat miejscowej inteligencji, ani nawet wpływowi w mieście przedstawiciele proletarjatu. Jest to jednak uliczka dość zaludniona, nawet bardzo, czego nazewnątrz po domeczkach drewnianych, skleconych byle jak, nie można poznać. Ale w środku mrowie ludzi.

Otóż ta to ulica jest czemś takiem, wobec czego pióro się wstrząsa, a człowiek blednie, o ile niezwyczajny jest pracy przy oczyszczaniu naprzykład dołów ustępowych. Ulica ta nigdy nie wysycha, bo na jej jezdni są wieczne bajora, powleczone pleśnią koloru żaby. Gęsta ta ciecz cuchnie gorzej, niż morowe powietrze. Tuż nad temi bajorami przechodzą dzieci, kobiety. Siedzą, gawędzą, jakby się do tej woni przyzwyczaiły.

Nie rozwodzimy się dłużej nad tym widokiem, aby się komu słabo nie zrobiło. Gdyby jednak kto chciał pozbyć się wroga, niech go parę razy przeprowadzi przez ul. Kordonową. Zemrze, albo się przynajmniej ciężko rozchoruje, a napewno na pewien czas straci przytomność.

Dlatego nie radzę p. komisarzowi Kuźniakowi, aby zwiedzał tę ulicę, nie życzę tego również komisji sanitarnej. Szkoda ludzi. Tylko pytam się, po jakie sto djabłów wydaje się setki tysięcy na zdrowie publiczne, na Kasy chorych, na walkę z gruźlicą, a nie zasypie się czemś źródła chorobotwórczego. Nie chodzi przecież o to, żeby tę ulicę zabrukować, bo na to pewnie niema pieniędzy, ale niechby przynajmniej w jakiś sposób osuszono w najniemożliwszy sposób cuchnące bajora.

Pan komisarz Kasy chorych jest oszczędny. Niech weźmie maskę gazową i niech zobaczy, a wnet się przekona, co jest powodem, że tak dużo ludzi choruje. Niech nie będzie fetoru, zmniejszy się liczba rzeczywiście chorych. Taniej wyniesie zasypanie dwu trzech dołów, niż leczenie stu chorych.

Magistrat jest w ciężkiej sytuacji finansowej, ale na zasypanie smrodliwych kałuż zdaje się może i powinien.

To, co się dzieje na ulicach, nigdy nie zakurzonych, jest skandalem, jest mordowaniem ludzi i prowadzi do nadmiernych wydatków na lecznictwo.

(Ć.)

Na marginesie „pracy"

RADJOSTACJI W KATOWICACH.

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

Dziwnie sobie zaiste poczynają różni „możnowładcy" na prowadzonych przez siebie placówkach, mających służyć bądź co bądź, sprawom ogółu. Do takich „kacyków" zaliczyć należy również pana dyrektora programów radjostacji katowickiej.

Kilkakrotnie poruszaliśmy na tem miejscu sprawę zupełnego nieliczenia się z wymaganiami abonentów radjowych i podawaliśmy konkretne fakty krzywd wyrządzanych słuchaczom detektorowym, którzy volens - nolens muszą słuchać to, co im pan dyrektor programów katowickich wspaniałomyślnie w swem „menu" radjowem umieścić raczy. Głosy te jednak nie chcą przeniknąć przez szczelne ściany gabinetu dyrektora programów zajętego niewątpliwie tylko mozolnem odcyfrowywaniem listów z... „Afryki, Azji, Australji i t.d." Zdawało by się, że wszystko musi mieć swój koniec, śledząc jednak pracę pana dyrektora programów radja katowickiego w jego dziale korespondencyjnym, traci się nadzieję na rychłe zamknięcie „Skrzynki pocztowej".

Ale niech tam! Chcemy być tolerancyjni! Niechby sobie tam od czasu do czasu użył, niechby się wygadał!... Mamy jednak prawo domagać się podobnej tolerancji ze strony pana dyrektora! Niech i nam da możność korzystania z dobrodziejstw radja, niechaj i nam pozwoli posłuchać czasami czegoś prawdziwie ciekawego, coś co zajmuje i bawi wszystkich bez wyjątku!!! Taką bowiem audycją jest rewja „Morskiego Oka" z gwiazdami naszych scen artystycznych Pogorzelską, Krukowskim i in. Centrala Polskiego Radja w Warszawie prowadzona bardzo mądrze robi co może, aby swym abonentom dać miłą rozrywkę przedświąteczną i transmituje najnowszą rewję z „Morskiego Oka". Korzystają oczywiście z takiej okazji kierownicy prawie wszystkich rozgłośni prowincjonalnych, aby w sposób wyjątkowo miły ożywić swoje stałe programy. Takiej jednak okazji nie potrafi czy też nie chce wykorzystać pan dyrektor programów Polskiego Radjo w Katowicach, którego przecież obowiązkiem jest dbałość o rozrywkę swych abonentów i przerywa rozpoczętą audycję aby... pogawędzić ze swymi dobrymi znajomymi w... „Afryce, Azji i t. d."

Broń Boże, aby bodaj w małej części doświadczyć miał pan dyrektor programów to, co mu w tej chwili życzyli radjosłuchacze!

Na słuszne pretensje „nosów" z których sobie „tabakiera" katowicka nic a nic nie robi trzeba wreszcie jakąś radę znaleźć.

(ar).

Wspomnienie pośmiertne,

Ś. P. FRANCISZEK DEJA.

B. podwójny więzień polityczny, b. członek N. P. R. w Zagłębiu Dąbrowskiem, b. członek POW. i Sokoła na G. Śląsku.

Otrzymaliśmy następujące wspomnienie pośmiertne:

Ś. p. Franciszek Deja, robotnik-tokarz huty Katarzyna w Sosnowcu, za pracę w duchu narodowym został aresztowany przez zbirów carskich i tylko na interwencję władz pruskich, których był poddanym uniknął Syberji i był wysłany zagranicę.

Pozbawiony terenu pracy w Zagłębiu prowadzi ją na terenie G. Śląska w szeregach różnych organizacyj, jak to w Sokole, w związkach zawodowych i innych. Franciszek Deja pierwszy staje w szeregach POW. na G. Śląsku i bierze udział w pierwszem i drugiem powstaniu, za co zostaje aresztowany w dniu 11 listopada 1920 roku i wywieziony do więzienia w Bytomiu.

Trzecie powstanie zastaje go za kratkami, które miał opuścić około 20 maja, gdyż pomimo wszystko nic mu nie dowiedziono, z wypuszczeniem jednak na wolność ofiary swej, a tem samem z powiększeniem się sił wrogich nie mógł się pogodzić prusak krwawy i w dniu 16 maja 1921 roku w podstępny i zdradziecki sposób Deja został zamordowany w celi więziennej w przeddzień uwolnienia.

Zabili Niemcy ciało jego, lecz duch żyje pomiędzy nami, pomiędzy ludem śląskim.

Za spokój duszy śp. Franciszka Deji w dniu 18 maja rb. w kościele parafjalnym Św. Krzyża w Siemianowicach zostanie odprawione nabożeństwo żałobne na które proszą znajomych i przyjaciół

Koledzy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

16 Sobota — **Dziś** Jana W. **Jutro** Paschalisa **Wschód słońca** 3 m. 43. **Zachód** „ 19 m. 21.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Tarzan władca dżungli".
„Kino Palace" — „Upiór w operze"
Kino „Nowości" — „Białe cienie".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 16 MAJA 1931 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 14.35 — Odczyt dla maturzystów pt. „Nauka o Polsce współczesnej" — odczyt VII (ostatni) — wygł. prof. Al. Janowski. 14.50 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 15.30 — Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.50 — „Bajka rzeczywistości" (o szkole w Żółkwi) — wygł. p. W. Charkiewicz. 16.10 — Skrzynka pocztowa Rozgłośni Katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych (H. Reutt). 16.40 — Odczyt p.t. „Wartość lecznicza polskiego wybrzeża morskiego" wygł. prof. dr. Paweł Gantkowski. 17.00 — Słuchowisko dla młodzieży p.t. „Jedziemy do Chin" w-g Anny Lewickiej. 18.00 — Nabożeństwo majowe z Wilna. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Dr. Witold Wilkosz prof. Uniw. Jak.: „Lampa neonowa, jej budowa i zastosowanie w reklamie świetlnej". 19.35 — Komunikaty Związku młodzieży polskiej. 20.00 — Płk. Bolesław Wieniawa-Długoszowski wygł. feljeton p.t. „Na przeszkodzie". 20.15 — Skrzynka pocztowa radjotechniczna. 20.30 — Transmisja koncertu z Warszawy. 21.30 — Transkrypcje na waltornię i fortepian. 22.00 — „Na widnokręgu". 22.15 — Koncert Chopinowski. 22.50 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

× **OSOBISTE.** P. Jerzy Kozarski uzyskał w dniu 6 maja rb. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dyplom doktora wszech nauk lekarskich.

× **Z ŻYCIA OFICERÓW REZERWY.** Zarząd Koła Z. O. R. w Sosnowcu wzywa niniejszem członków Koła do licznego stawienia się w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 9 rano na strzelnicy przysposobienia wojskowego w Sosnowcu przy ul. Alei, gdzie odbędzie się ostre strzelanie z broni małokalibrowej, poczem wszyscy uczestnicy udadzą się na praktyczne zajęcia do komory gazowej.

× **„WIECZÓR HARCERSKI"** urządzają w dniu 17 bm. o godz. 7 wiecz. w sali przy kop. Milowice 30 żeńska i 45 męska drużyny harcerskie z następującym programem: Przedstawienie pt. „Forteca" dram. harcerski w 3 aktach ks. Harazima i „Sąd róży" obraz fantastyczny w jednej odsłonie, oraz deklamacje, orkiestra symfoniczna itp. Dochód zostanie przeznaczony na obozy harcerskie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Niedziela 17 b. m. popołudniu o godz. 4 „JEJ CHŁOPCZYK", farsa w 3 aktach. Ceny popularne.

Niedziela 17 b. m. wieczorem o godz. 8.15 — „KOCHANEK PANI VIDAL", komedja w 3 akt. Ceny popularne.

Poniedziałek 18 b. m. — występ gościnny znanego humorysty Leona Wyrwicza. Początek o godz. 8.30. Ceny od 3.50 do 1 zł. Bilety sprzedaje skład mat. pism. p. Czechowskiego. (Sosnowiec, 3-go Maja 8).

„ROZTWÓR PROFESORA PYTLA" doskonała humoreska w 3 aktach Brunona Winawera ukaże się na premjerowem widowisku w czwartek, 21 b. m. o godz. 8.15. Wszystkie sztuki tego znakomitego autora odznaczają się ciętym dowcipem, dużą dozą śmiesznostek ludzkich i zabawnymi typami. Rolę główną gra dyr. Tański obok pp. Kosieradzkiej, Niczewskiej, Tańskiej, Horowicza, Grudniewskiego, Relskiego, Kowalskiego, Słupskiego, Szabłowskiego i innych.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR:

Sobota 16 bm. — „Kościuszko pod Racławicami" dlaszkół o godz. 15.30.

Sobota 16 bm. — „Bez posagu ożenić się nie mogę" (premjera) o godz. 19.30.

× **STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ ŻEŃSKIEJ W POGONI,** założone w grudniu 1927 r. rozwija się bardzo dobrze, grupując przeszło 100 dziewcząt. W każdym roku jedna z niedziel miesiąca maja obchodzona jest b. uroczyście, jako t. zw. „Święto druhen". W b. roku uroczystość ta odbędzie się w niedzielę dn. 17 bm. Rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo, podczas którego wszystkie członkinie przystąpią do Komunji św.; po nabożeństwie w lokalu Stowarzyszenia odbędzie się przyjęcie nowych członkiń oraz wspólne śniadanie. Wieczorem w sali Związków zawodowych (Marjacka 1) uroczysta wieczornica marjańska z bogatym i urozmaiconym programem.

× **„CZARNA KAWA" W CZELADZI.** Komitet Tygodnia PCK. w Czeladzi przypomina, że dziś o godz. 11 w sali kina „Czary" w Czeladzi zostaje urządzona „Czarna Kawa", z której dochód idzie na P. C. K.

× **ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.** Nowoobrany zarząd Koła w Sosnowcu ukonstytuował się następująco: przewodniczący Pichit Fr., sekretarz Kruż Józef, skarbnik Sularz Al., członkowie: Szymczyk Wł., Szopka Paweł i Osmenda R. Z dniem 18 bm. aż do odwołania sekretarjat Koła czynny będzie od godz. 8 do 13, biuro rozklejań zaś od godz. 8—16 z wyjątkiem niedziel i świąt.

× **ZJAZD UNIWERSYTETÓW POWSZECHNYCH W CZELADZI.** Dziś o godz. 6 wieczorem w gmachu starostwa w Będzinie odbędzie się posiedzenie komitetu zjazdu uniwersytetów powszechnych, który w dniu 31 bm. odbędzie się w Czeladzi. Omawiane będą sprawy zjazdu.

× **WALNE ZEBRANIE ROLNIKÓW W CZELADZI.** Jutro o godz. 14 w sali kina „Czary" w Czeladzi odbędzie się ogólne zebranie rolników tabelowych, z następującym porządkiem: zagajenie, przyjęcie protokółu z ostatniego zebrania, sprawozdanie z działalności i komisji rewizyjnej, sprawa pożyczek, wybór pełnomocników zebrania, wolne wnioski. Prawo uczestnictwa w zebraniu mają tylko rolnicy posiadający legitymację członkowską.

× **WYCIECZKA T-WA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA DO ŁAŃCUTA.** Zarząd Towarzystwa przyrodników im. Kopernika oddziału Zagłębia Dąbrowskiego zawiadamia swych członków, że w dniach 25 i 26 maja (w czasie Zielonych Świąt) urządza wycieczkę do Łańcuta. W wycieczce mogą uczestniczyć osoby wprowadzone przez członków.

Cel wycieczki: zwiedzenie zamku hr. A. Potockiego i zapoznanie się z bogatemi i cennemi zabytkami tego zamku, zwiedzenie najbogatszych w Polsce ogrodów kwiatowych, cieplarni i oranżeryj, stajni wyścigowej i do gry w „polo", garażu, pamiątkowych i historycznych karet, stadniny wyścigowej prowadzonej na półdziko; zwiedzenie prześlicznie urządzonego pałacu myśliwskiego, położonego o kilkanaście klm. od Łańcuta wśród malowniczych lasów.

Koszta wycieczki: 50 zł., w tem podróż III kl. pociągu pospiesznego i utrzymanie. Wyjazd z Sosnowca 25 bm. o godz. 3, powrót 27 bm. o godz. 1.55.

Gorąco zachęcamy do wzięcia udziału w tej wycieczce, ponieważ nadarza się wyjątkowa sposobność zobaczenia niezwykle osobliwych, cennych i ciekawych rzeczy, a upewniamy, że wrażenia z tej wycieczki będą w życiu niezmiernie cennem wspomnieniem. Prosimy o niezwłoczne zgłoszenia na ręce p. prezesa Wyspiańskiego, Sosnowiec, Czeladzka 2, lub gimnazjum Staszica. Termin zgłoszeń do 21 bm. Powodzenie tej wycieczki będzie zachętą do urządzenia następnych.

× **POWIATOWA KOMENDA P. W.** w Sosnowcu podaje do wiadomości, że dn. 17 maja rb. od godz. 8 rano trwać będą końcowe zawody strzeleckie o odznakę strzelecką III i II klasy, oraz o tytuł mistrza oddziałów, hufców i kół P. W. powiatu — na strzelnicy w Sosnowcu i Gołonogu. Na strzelania te mają przybyć wszystkie te oddziały P. W. i Koła podoficerów rez., które z jakichkolwiek powodów strzelań nie odbyły. Dzień ten jest przeznaczony również na zawody strzeleckie pań. Zawody te są o zeszłoroczne nagrody przechodnie.

Nowa ustawa
O GODZINACH HANDLU.

Rząd opracował ustawę w sprawie godzin pracy w handlu. Projekt przewiduje, co następuje:

Spełnianie czynności handlowych i niektórych przemysłowych w niedzielę i dni świąteczne jest wzbronione, zaś w dni powszednie nie może przekraczać 10 godzin na dobę. Przerwy, w czasie których sklepy będą zamknięte, wlicza się do godzin otwarcia tych sklepów i zakładów. W gminach wiejskich władze mogą wprowadzić przymusowe przerwy odpoczynkowe, niewliczane do godzin otwarcia. Nie dotyczy to jadłodajni.

Wędliniarnie, mleczarnie i sklepy z pieczywem mogą być otwarte w dni powszednie do 13 godzin na dobę. W budkach, kioskach i gablotkach handel odbywać się będzie zgodnie z art. 4 dotychczasowej ustawy.

W owocarniach, tj. sklepach z przeważającą sprzedażą świeżych owoców, gdzie sprzedaż słodyczy, wody sodowej i mineralnej, oraz napojów chłodzących jest jedynie przedmiotem ubocznym handlu, sprzedaż może się odbywać we wszystkie dni w tygodniu, w czasie od 1 czerwca do 30 listopada włącznie w godz. od 10—23, a w czasie od 1 grudnia do 31 maja w godz. 9—21.

W niedziele i dni świąteczne mogą być otwarte od 7 do 10: jatki z mięsem, mleczarnie, zajmujące się wyłącznie sprzedażą mleka i nabiału, kwiaciarnie, sprzedające kwiaty żywe, oraz zakłady fotograficzne.

O ile władze lokalne uznają za potrzebne, w niedziele i dni świąteczne mogą być otwarte zakłady pogrzebowe, oraz może być dozwolona sprzedaż detaliczna: słodyczy, owoców, napojów chłodzących, kwiatów, wyrobów tytoniowych, oraz zabawek w miejscach widowisk i zabaw publicznych przez cały czas ich trwania w ogrodach i parkach, kwiatów, świec, oraz innych przedmiotów służących do ozdoby grobów, dewocjonalij, pamiątek, pocztówek w miejscach pielgrzymek oraz w miejscowościach kuracyjnych.

Pozatem minister spraw wewn. w porozumieniu z innymi określi w drodze rozporządzeń godziny zakładów widowiskowych i rozrywkowych oraz aptek.

× **ZARZĄD ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY KOŁO SOSNOWIEC** przypomina swym członkom, iż w dniu 16 bm. o godz. 18.30 odbędzie się miesięczne informacyjne zebranie, na którem będą poruszane nader interesujące sprawy, wobec czego obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

× **Z ŻYCIA STRAŻY W WOJKOWICACH KOMORNYCH.** Bardzo uroczyście obchodziła w roku bieżącym święto swego patrona św. Florjana miejscowa straż pożarna. W obchodzie uroczystości wzięli gremjalny udział wszyscy członkowie straży, zarząd z prezesem p. inż. Dzierzbickim na czele, oraz liczne rzesze ludności. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w miejscowym kościele, gdzie czcigodny ks. proboszcz Sewerynek po odprawieniu mszy św. wygłosił piękne okolicznościowe kazanie, w którem, między innemi, mocno podkreślił pełną poświęcenia pracę rzesz strażackich i ich ofiarność dla dobra kraju. Po nabożeństwie odbyło się w lokalu własnym straży śniadanie, gdzie samorzutnie zebrano sto zł. na budowę nowego kościoła. Dodać należy, iż duże zasługi nad rozwojem straży pożarnej położył długoletni naczelnik tejże p. L. Sitko, który niestrudzenie i z zapałem oddaje się umiłowanej pracy, osiągając znakomite wyniki i ogólny szacunek.

Cech Mularzy na powiat Będziński w Sosnowcu postanowił zorganizować przy Cechu Wydział Czeladniczy i w tej sprawie odbędzie się Organizacyjne zebranie w sali Banku Zagłębia w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 4-ej popołudniu.

W powyższem zebraniu mogą wziąć udział mistrzowie i czeladnicy mularscy zamieszkali w powiecie Będzińskim, którzy okażą świadectwa czeladnicze, względnie uzdolnieni czeladnicy nieposiadający świadectw, lecz po wprowadzeniu i zaświadczeniu przez mistrza, u którego wykonywali pracę.

Czeladnicy! w Waszym interesie leży zorganizowanie Wydziału, więc stawcie się licznie.

4010 Zarząd Cechu.

Nie domy systemu koszarowego,
lecz domki bliźniacze na własność.

W dniu wczorajszym w Magistracie sosnowieckim, pod przewodnictwem p. komisarza Kuźniaka odbyła się konferencja w sprawie budowy domów mieszkalnych dla pracowników umysłowych przez zakład ubezpieczeń w Królewskiej Hucie. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele przemysłu, Izby przemysłowo-handlowej, związków zawodowych pracowników umysłowych oraz delegacji Zakładu ubezpieczeń w Królewskiej Hucie.

W toku dyskusji wszyscy wypowiedzieli się przeciwko stawkom czynszowym proponowanym przez zakład ubezpieczeń w Królewskiej Hucie, a w dalszym ciągu w dyskusji zasadniczej większość opowiedziała się przeciwko budowie wielkich bloków w stylu koszarowym, opowiadając się za koncepcją budowy małych domków, systemu bliźniaczego, któreby mogłyby w ratalnych spłatach stać się własnością lokatora.

Na temat ten pisaliśmy swego czasu obszernie i do sprawy tej jeszcze powrócimy.

ĆWICZENIA Z OBRONY I RATOWNICTWA PRZECIWGAZOWEGO
w Sosnowcu.

W dniu 14 maja odbyły się z okazji Wielkiego Tygodnia P. C. K. z udziałem oddziału wojskowego 23 p. a. p., zaw. straży ogniowej, drużyn O. P. G. i oddziału Związku powstańców Śląskich jako służby łączności oraz drużyn ratowniczych P. C. K. ćwiczenia z obrony i ratownictwa przeciwgazowego na hałdach w Sosnowcu.

Już od samego rana widać było przygotowanie do tych ćwiczeń; na trotuarach widniały strzałki wskazujące kierunek na hałdy by publiczność wiedziała dokąd iść.

O godz. 11 zostało urządzone pogotowie gazowe we wszystkich posterunkach obrony przeciwgazowej i ratowniczych P. C. K. mieszczących się: w Domu katolickim oraz seminarjum naucz. męskiem.

O godz. 12 punktualnie wybuchły petardy, jednocześnie został zapalony budynek specjalnie na ten cel uprzedniego dnia przygotowany. W parę sekund potem oddział wojskowy pod osłoną fali dymowej rozpoczął natarcie. Inny oddział gęsto się ostrzeliwując zmuszony być cofnąć się pod miasto. Na polu pozostało kilkunastu „rannych" i zagazowanych". Służba łączności natychmiast nadała meldunek do centrali, która z kolei przesłała odnośne rozkazy do poszczególnych baz operacyjnych.

W parę minut potem na miejsce zjechała straż ogniowa, drużyny obrony przeciwgazowej oraz drużyny ratownicze P. C. K. Straż ogniowa natychmiast ugasiła pożar, a drużyny O. P. G. rozpoczęły neutralizację terenu i wynoszenia „zagazowanych" zaś drużyny ratownicze P. C. K. ratowanie tych ludzi, którzy ulegli zagazowaniu.

Następnie wszystkie organizacje przeszły ul. 3-go Maja, Piłsudskiego i prez. Mościckiego, poczem przed dom katolicki, gdzie nastąpiły przemówienia, inż. Paszkowskiego w imieniu L. O. P. P., insp. Dziobonia i dr. Rydera w imieniu P. C. K.

Ćwiczenia te dały nam obraz przyszłej wojny, zarówno fala dymna jak i sam pożar oraz atak piechoty na miasto, było doskonale zainscenizowane. Huk wybuchających petard, obłoki fali dymowej, słup ognia i dymu oraz strzały karabinowe uczyniły silne wrażenie na publiczności zgromadzonej na wzniesieniach. O dużem zainteresowaniu sprawą obrony gazowej świadczy fakt, że publiczność zalegała całe pola już od godziny 10 rano mimo, że atak miał nastąpić o godzinie 12.

Na zakończenie Wielkiego Tygodnia P. C. K. w nadchodzącą niedzielę odbędą się zawody w marszu w maskach gazowych na trasie 7 klm. w Sosnowcu, o godz. 11 przed południem.

Jako nagrodę przeznaczone są żetony: srebrne na I-szą, a bronzowe na II-gą nagrodę. Jak dotąd zgłosiły swój udział: 2 drużyny obrony przeciwgazowej rejon Sosnowiec, 1 sekcja z drużyny P. C. K. w Czeladzi, 1 sekcja z drużyny ratowniczej P. C. K. w Grodźcu, T-wo „Sokół" z Sosnowca, przysposobienie wojskowe w Czeladzi.

Jeśli inne organizacje pragnęłyby wziąć udział w tej imprezie mającej być sprawdzianem wytrzymałości w masce, to zgłoszenia przyjmuje biuro P. C. K. w Sosnowcu, Prez. Mościckiego 12, tel. 9-65.



ZAŁOŻYCIELOWI CZERWONEGO KRZYŻA.

Na grobie Henryka Dunant w Zurichu, założyciela Czerwonego Krzyża, ufundowany został piękny pomnik dłuta rzeźbiarza Hisler Zollikon.

13-letni podpalacz.
podpalił stodołę by okraść sklep.

Wieś Choroń powiatu Zawierciańskiego w czerwcu ub. r. zelektryzowana została podpaleniem stodoły Franciszka Pakuły. Znalezione zapałki utwierdziły w przekonaniu, że ogień został podłożony umyślnie. Na szczęście pożar zauważono wcześnie i zdołano zlikwidować, inaczej cała wieś padłaby pastwą płomieni.

Podejrzenie skierowano na 13-letniego Zygmunta Chwostka, chłopca o złych instynktach, który całej wsi dał się we znaki.

W czasie śledztwa Chwostek z całym cynizmem przyznał się, że podpalił stodołę Pakuły, by w czasie zamieszania wywołanego ogniem okraść sklep spożywczy, znajdujący się obok posesji zagrożonej ogniem i w ten sposób zdobyć sobie pieniądze na odpust.

Sąd okręgowy rozpoznawszy sprawę Chwostka — oskarżonego o to, że umyślnie świadomie podpalił zabudowania gospodarskie Fr. Pakuły skazał go za to na 4 lata więzienia, lecz wobec młodego wieku przestępcy zamienił mu więzienie na dom wychowawczo - poprawczy.

Nieszczęśliwy wypadek
EKSPLOZJA DYNAMITU.

24-letni Józef Zych, zamieszkały w Maczkach wybrał się w ub. czwartek popołudniu nad Białą Przemszę w celu łowienia ryb. Nie zaopatrzył się jednak ani w wędkę, ani też w sieci, natomiast zabrał ze sobą kilka ładunków dynamitu.

Po założeniu i podpaleniu lontów ładunki te wrzucał do wody, a ogluszone hukiem ryby wypływały na powierzchnię wody tak, że można je było zbierać rękami.

Podczas manipulacji z jednym ładunkiem nastąpiła przedwczesna eksplozja, wskutek czego Zych doznał ogólnych obrażeń oraz postradał kiść prawej ręki.

Zychowi udzielono pierwszej pomocy na miejscu, poczem przewieziono go na kurację do szpitala Kasy chorych na Niemcach.

× **O STAŁĄ KOMUNIKACJĘ.** Piszą nam z Zagórza: W końcu ubiegłego miesiąca uruchomiona została komunikacja autobusowa pomiędzy Klimontowem a Będzinem przez Zagórze i Dąbrowę, co z dużem zadowoleniem powitali zwłaszcza mieszkańcy Zagórza i Klimontowa, gdyż umożliwiono im szybkie dostanie się do miast Zagłębia, gdzie jest siedziba różnych władz i urzędów oraz koncentrują się wszelkiego rodzaju sprawy. Niestety, trwało to bardzo krótko, gdyż w ub. już tygodniu autobus przestał kursować, gdyż, jak opowiadają, został wynajęty na jakąś prywatną jazdę. Są to wyraźne kpiny z publiczności i z przepisów, gdyż w koncesji wyraźnie określona jest trasa i rozkład jazdy, to też jeżeli obecny koncesjonarjusz nie chce lub nie może z jakichkolwiek względów prowadzić przedsiębiorstwa, chętnie weźmie je kto inny, gdyż jest to linja dobra, a lekceważyć publiczności i przepisów nie wolno. Należy się spodziewać, iż notatka odniesie pożądany skutek i normalna komunikacja zostanie na wspomnianej linji przywrócona.

× **ZABAWA-MAJÓWKA W PRECZOWIE.** W niedzielę dn. 17 bm. od godz. 3 popoł. staraniem kilku poważnych osób z Preczowa odbędzie się zabawa z tańcami i różnemi wesołemi imprezami w uroczem i zacisznem położeniu nad Przemszą na Preczowie. Na miejscu bufet obficie zapoatrzony, doborowa orkiestra, serpentiny itp. Czysty zysk przeznacza się na kościół w Łagiszy.

× **DROŻYZNA WARZYW.** Czytelnicy skarżą się nam na niesłychaną drożyznę warzyw i nowalijek w Zagłębiu, gdzie warzywa są marnej jakości, a cena ich niesłychanie wysoka. Widocznie warzyw jest mało i źle zorganizowana sprzedaż, to też hodowcy powinni zwrócić na to uwagę i dla obopólnej korzyści ułatwić ludności zaopatrywanie się w warzywa i nowalijki. Jak twierdzą skarżący się, w Warszawie produkty te są tańsze o 60 proc., co wydaje się wprost nieprawdopodobne i sprawą tą powinien się ktoś bliżej zainteresować.

× **„PRIMA APRILIS".** Akurat 1 kwietnia Piotr Olkuski (Czeladź, Milowicka 59) załatwiał jakąś sprawę w starostwie, przyczem rower pozostawił na korytarzu. Kiedy za chwilę wyszedłszy, zauważył brak roweru, sądził, że to na „prima aprilis" ktoś mu schował stalowego rumaka, ten jednak przepadł jak kamfora. I dopiero onegdaj fabrykant skradzionego roweru p. Ryś zatrzymał na ulicy Wojciecha Jelonka z Piasków, jadącego na skradzionym rowerze. Mimo ucieczki J. oddano w ręce policji, a rower prawowitemu właścicielowi.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Piotra Lekstonia w Sosnowcu (Tylna 16) skradziono w nocy garderobę i bieliznę, wartości 180 zł. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno, po wyjęciu szyby. W podobny sposób dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Henryka Sztatera w Sosnowcu (Wesoła 2), skąd skradli znajdujące się w kredensie nakrycie stołowe, wartości 120 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Obserwator" — Flora. Recenzyj przedstawień amatorskich nie zamieszczamy.

Świetlica w Porąbce: Korespondencja nadaje się do zamieszczenia w „Świetliczaninie".

ZE SPORTU.

SENSACJE LIGOWE.

W ub. czwartek odbyły się cztery spotkania ligowe, zakończone naogól sensacyjnemi wynikami.

W Krakowie bawiła stołeczna **Legja**, która w spotkaniu z **Garbarnią** pokonała ją w stosunku **1:0** (1:0).

We Lwowie sromotną porażkę od miejscowych **Czarnych** poniosła poznańska **Warta 0:3** (0:2).

W Warszawie został pokonany po raz pierwszy w b. roku śląski **Ruch** w stosunku **2:0** (1:0) przez najsłabszą drużynę ligową **Warszawiankę.**

Ostatnie wreszcie spotkanie odbyło się w Łodzi między **Ł. K. S.** a **Pogonią** lwowską, zakończone zwycięstwem miejscowych w stosunku **3:1** (2:0).

O MISTRZOSTWO KL. A.

W ub. czwartek w Zagłębiu odbyły się cztery spotkania o mistrzostwo kl. A.

Największe zainteresowanie wywołały derby czeladzkie **C. K. S. — Brynica,** które zgromadziły na boisku około 4 tysięcy widzów. Zasłużone zwycięstwo w stosunku 5:1 (2:0) uzyskał C. K. S. Zawody prowadził b. dobrze p. Kazibudzki

UNJA — RUCH 3:1. W spotkaniu tem uzyskała dwa punkty Unja, pokonując ambitnie grającą w tym dniu drużynę Ruchu w stosunku 3:1. Sędzia B. Mazur dobry.

ŚWIT — MAKABI 2:1. Po przerwie miała przewagę Makabi, jednakże dzięki dobrej obronie Świtu nie uzyskała żadnej bramki. Zawody prowadził p. Trzmiel.

SARMACJA (Będzin) — **ZAGŁĘBIE** (Dąbrowa) **0:8** (0:5). W niedzielnych zawodach, rozegranych przez drużyny powyższych klubów o mistrzostwo kl. A, Sarmacja odniosła wręcz kompromitującą porażkę.

WARTA (Zawiercie)—**FABLOK** (Chrzanów) **6:1.** Koleżeńskie zawody rozegrane w Zawierciu przyniosły wysokocyfrowe zwycięstwo miejscowym.

WARTA II — JEDNOŚĆ 5:1.

BRYNICA II — CKS. II 4:1.

„OGNISKO (Siemianowice — **C. K. S. III 4:2.**

Kronika Olkuska.

× **WYBORY WÓJTA GMINY WOLBROM.** W lokalu gminy Wolbrom odbyły się wybory wójta gminy Wolbrom (z wyłączeniem miasta). Z pośród 9 kandydatów najwięcej głosów otrzymali: pp. Walenty Osuch z Bożej Woli, członek Rady O. T. R. i b. członek wydziału powiatowego, oraz Franciszek Zawada z Załęża. Który z powyższych dwóch kandydatów zostanie wójtem, zadecyduje starostwo.

× **TYDZIEŃ P. C. K. ODŁOŻONY.** Stosownie do uchwały zarządu, Tydzień P. C. K. został odłożony na czas od 6—14 września rb. włącznie.

× **ZE ZBIÓRKI NA DAR NARODOWY W DNIU 3 MAJA.** Zbiórki na Dar Narodowy PMS. w Olkuszu zorganizowała w Olkuszu, Sławkowie, Wolbromiu, Skale, cementowni „Klucze", papierni „Klucze" i innych miejscowościach powiatu. Do dnia 12 bm. wpłynęły następujące sumy: ze sprzedaży nalepek w Olkuszu 185 zł. 19 gr. Z list ofiar 26 zł. Ze sprzedaży żetonów i chorągiewek przy stolikach zł. 369.80. Ze sławkowa zł. 126,06, z cementowni „Klucze" zł. 29,71, ze Sułoszowej zł. 29,49. Razem wpłynęło zł. 823,02. Wydano: na urządzenie gier i zabaw, oraz orkiestrę zł. 116, organizacja obchodu, afisze i różne zł. 157.52. Wysłano do zarządu głównego zł. 460,86, w banku zł. 88,64. W miarę wpływu ofiar z innych miejscowości rezultaty będą podawane. Zarząd P. M. S. składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, oraz tym, którzy podjęli trud w zbieraniu ofiar i czemkolwiek przyczynili się do zbiórki.

× **NOWY ROZKŁAD JAZDY.** Wskutek nowego rozkładu jazdy ważnego od dn. 15 bm., pociągi osobowe z Olkusza odchodzą obecnie: do Dęblina o godz. 4.59, 18.10; do Katowic o godz. 1.33, 10.50, 17.33, 19.59, 22.33, 23.10; do Kielc o godz. 14.27; do Kowla o godz. 10.38; do Krakowa o godz. 3.32; do Radomia o godz. 7.23 (przyspieszony); do Strzemieszyc o g. 6.00 (tylko w dnie powszednie), 7.21. 14.13 (połączenie z Katowicami); do Warszawy o godz. 2.55. 10.38. Przychodzą do Olkusza: z Dęblina o godz. 10.48, 17.32, 23.08; z Katowic o godz. 4.58, 7.25, 10.37, 14.24, 18.09; z Kielc o godz. 1.33, 22.29; z Kowla o godz. 17.32; z Krakowa o godz. 2.54; z Radomia o godz. 19.59 (przyspieszony; z Miechowa 7.19 (uczniowski); ze Strzemieszyc o godz. 5.50 (tylko w dnie powszednie), 13.49; z Warszawy o godz. 3.30, 17.32. Nowy rozkład ma dwie niewygody dla Olkusza, mianowicie brak połączenia powrotnego z Katowic w godzinach wieczorowych, gdyż od godz. 18.09 niema z Katowic pociągu aż dopiero po północy. Tak samo dziatwa szkolna ze Sławkowa i Bukowna wobec niezatrzymywania się pociągu przyspieszonego na tych stacjach (godz. 7.23) musi przyjeżdżać do Olkusza już o godz. 5.50. Sądzić należy, że dyrekcja radomska usunie te dotkliwe niewygody w nowym rozkładzie jazdy w inny sposób.

× **PAMIĄTKA Z ODPUSTU.** Na powracającego z odpustu w Cieślinie Ign. Jurczyka z Kazimierza pod Maczkami napadła na drodze w Kwaśniowie banda łobuziaków, znanych w tamtej okolicy, mianowicie Grzanka, Karlik i Żak i dotkliwie go pobiła nożami. Poszkodowanego Jurczyka odwieziono do szpitala św. Błażeja w Olkuszu, gdzie skonstatowano 6 dziur od noży i inne obrażenia.

× **SĄSIEDZKIE PORACHUNKI NA POLU.** Wskutek nieporozumień sąsiedzkich, mieszkaniec Braciejówki Szymon Wojdała napadł na swego sąsiada Piotra Szymczyka i dotkliwie go pobił kopaczem. Poszkodowanego w stanie dość poważnym przywieziono do szpitala olkuskiego, gdzie m. in. obrażeniami skonstatowano u Szymczyka przetrącenie ręki.



WYSTAWA BUDOWLANA W BERLINIE.

Na międzynarodowej wystawie budowlanej w Berlinie znajduje się dom zbudowany cały z miedzi.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Niepomyślna sytuacja na łódzkim rynku włókienniczym

Pierwsze tygodnie maja, pomimo sprzyjających pogód upłynęły na rynku włókienniczym Łodzi pod znakiem niepomyślnych konjunktur. Naj dokładniejszym tego sprawdzianem jest powrót weksla jako pokrycia przy nielicznych tranzakcjach zarówno w tkaninach, jak i przędzy.

Jak wiadomo, ostatnie miesiące w związku ze stabilizacją konjunktur i dążeniem do unormowania pewności obrotów przyniosły całkowite wyeliminowanie weksli. Przyczyniło się to do wprowadzenia pewnej stabilizacji stosunków i większej pewności. Obecny więc powrót weksla na rynek włókienniczy Łodzi oznacza pogorszenie sytuacji. która też kształtowała się pod znakiem silnego spadku zapotrzebowania.

W pierwszym rzędzie dotyczy to przędzy, zwłaszcza czesankowej. Spadek wywozu zagranicznego, spowodowany silną konkurencją Francji i Belgji, oraz skurczenie się zapotrzebowania na rynku wewnętrznym spowodowały stabilizację cen, niewspółmierną do dość mocnych tendencyj na surową wełnę w okresie odbywających się obecnie trzecich aukcji wełnianych w Londynie.

Przędza wełniana zniżkowała w granicach od 1 — 2 cnt. na 1 kg. Nieliczne tranzakcje zawierane były na weksle.

Obroty w przędzy znalazły całkowite uzupełnienie w obrotach na rynku tkanin. Okres sezonowy nie sprzyjał ożywieniu się tranzakcyj zarówno w branży wełnianej, jak i bawełnianej. Nabywcy z pośród kupców prowincjonalnych zachowywali daleko idącą wstrzemięźliwość i kupowali jedynie pewne artykuły specjalne, niezbędne dla bieżącej produkcji. Analogicznie kształtowała się sytuacja w hurcie, półhurcie i detalu, gdzie obroty były nieznaczne i nie pozostające w żadnym stosunku do normalnych rozmiarów tranzakcyj sezonowych. Zwłaszcza w wełnie sytuacja obecna budzi duże obawy, gdyż w tej branży sezon letni jest właściwie na ukończeniu. Jedynym dodatnim objawem w sytuacji obecnej jest ostrożna polityka producentów, która doprowadziła do ograniczenia wytwórczości do rozmiarów koniecznych, a co zatem idzie — do zmniejszenia zapasów towarowych w składach fabrycznych.

Kronika gospodarcza.

BUDOWNICTWO A BEZROBOCIE. Sfery przemysłowe zwracają uwagę że według ścisłych obliczeń prace budowlane za sumę 100 milj. zł. powodują oszczędność na zasiłkach dla bezrobotnych w wysokości 23 milj. zł. i zapewniają wpływy skarbowe w wysokości około 14 milj. zł., co łącznie stanowi dla funduszów publicznych poważny zysk około 37 proc. wydatkowanej na budownictwo sumy. Budownictwo zatem, które w tym roku niestety stoi pod dużym znakiem zapytania. pozwala sumy. przeznaczone na cele konsumcyjne (zasiłki dla bezrobotnych), użyć celowo na walkę z bezrobociem i na cele produkcyjne.

PRZEDSIĘBIORSTWA AUTOBUSOWE. Przedsiębiorcy autobusowi obowiązani są w myśl przepisów. z chwilą zaprzestania eksploatacji jakiejkolwiek linji, niezwłocznie zawiadamiać o tem urząd administracyjny. Tymczasem interesowani tego nie czynią, narażając się na przykrości, między in. obecnie w związku z wejściem w życie ustawy o funduszu drogowym. Przedsiębiorcy autobusowi, którzy, chociaż unieruchomili przedsiębiorstwa, ale nie zawiadomili o tem władz administracyjnych, będą musieli wnosić do kas skarbowych podatek drogowy za 1 kwartał.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 15-5.

AKCJE Bank Polski 128—127.50—128, Bank Zachodni 60, Cukier 26.50.

5 proc. poż. Konwers. 48.75. 3 proc. poż. Budowl. 45, 4 i pół proc. Ziemskie Kredyt. 51.50—52.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.91, Nowy Jork 8.917, Londyn 43.39, Paryż 34.93 Wiedeń 125.39, Praga 26.43, Włochy 46.72, Szwajcarja 171.97, Holandja 358.46, Sztokholm 239.23, Berlin 212.56. Dolar pryw. 8.91,25.

Kronika Zawiercia.

× **JESZCZE RAZ...** Na prośbę zainteresowanych rodziców wielokrotnie już poruszaliśmy sprawę utworzenia poradni dla kończących szkoły powszechne. Dotychczas bez rezultatu. Sprawa jednak należy do tych, których lekceważyć nie można. Wiąże się ona z przeżywanym kryzysem gospodarczym, który zdecydować może o poważnych zmianach w tutejszem życiu przemysłowem. Do niedawna młody chłopiec lub dziewczyna po skończeniu szkoły myśleli o otrzymaniu zajęcia w fabryce, gdzie pracowali przez wiele lat ich rodzice. Dziś długoletni robotnicy nie są pewni, czy wrócą kiedy do fabryki, w której przez wiele lat zarabiali na swoje i rodziny utrzymanie. Młodzień, kończąca szkoły powszechne, nie mająca żadnego zawodu — to kaleki na całe życie, jeśli nie wykolejeńcy. Trzeba koniecznie przy szkołach stworzyć instytucje, któreby mogły i umiały udzielać porad o wyborze zawodu. W skład takich instytucyj prócz nauczycielstwa powinni wchodzić przedstawiciele przemysłu, rzemiosła, kupiectwa etc. Akcja to równie doniosła, jak dziesiątki innych poczynań społecznych, a może donioślejsza. Nie lekceważmy jej!

ROZKŁAD JAZDY

WAŻNY OD 15 MAJA ROKU BIEŻĄCEGO.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA DO:

WARSZAWY: 1.00 (P), 1.40, **8.47 (P)** 12.32.

WARSZAWY WSCH.: 16.52.

ŁODZI: 1.16.

CZĘSTOCHOWY: 5.22, 7.25, 14.41, 18.01, 20.20.

ZAWIERCIA: 6.47.

ZĄBKOWIC: 7.55. 9.00, 13.15, 15.12, 16.15, 19.01, 21.25, 23.37.

STRZEMIESZYC: 6.05.

KIELC: 11.43 (przez Strzemieszyce).

DĘBLINA: 3.59, 9.15.

RADOMIA: 6.27.

SZCZAKOWY: 12.55. 17.25 19.29.

MACZEK: 2.20, 10.44 (przez Strzemieszyce).

MACZEK: 0.50, 15.10 (przez Kazimierz.

KAZIMIERZA: 0.50, 6.10, 9.05, 15.10, 17.50, 21.40.

KATOWIC: 0.25, 0.59, **1.30 (P),** 4.26, 5.00, 5.54. 6.42, 7.18, 7.39, 8.00, 8.33, 9,22, 10.05, 10.58, 12.13, 12.40, 14.10, 15.05, 15.30, 16.45. 17.10. 17.30, 18.18, 18.53, 19.10, 20.26, 20.41, 20.57, **21.10 (P),** 22.04, 23.19, 23.44.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA Z:

WARSZAWY: 1.29 (P.), 7.32, 19.03, **21.09 (P).**

WARSZAWY WSCH.: 12.08.

ŁODZI: 4.22.

CZĘSTOCHOWY: 10.01, 12.37, 17.06, 22.01, 23.42.

ZAWIERCIA: 9.20.

ZĄBKOWIC: 5.51. 7.10. 8.27, 10.52, 14.57, 16.42. 18.12, 20.37.

STRZEMIESZYC: 5.02. 6.36 (przez Dąbrowę)

KIELC: 3.24 (przez Strzemieszyce).

DĘBLINA: 0.23, 18.48.

RADOMIA: 20.56.

SZCZAKOWY: 17.27, 20.23, 23.14.

MACZEK: 7.57, 15.46 (przez Strzemieszyce)

MACZKI: 2.50, 17.00 (przez Kazimierz).

KAZIMIERZA: 2.50, 7.42, 11.05, 17.00, 20.05, 23.06.

KATOWIC: 0.57 (P), 1.10, 1.34, 2.19, 3.31. 5.17, 6.01. 6.26, 6.44, 7.20, 7.48, 8,24 **8.46 (P),** 8.57, 9.11, 10.36, 11.27, 12.22; 12.50, 13.07, 13.41, 14.37, 15.06, 16.09. 16.48, 17.21, 17.56, 18.58, 19.24, 20.16 21.32, 23.31.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zamiast wieńca na grób śp. Jana Dąbrowskiego składają zł. 15 (piętnaście) Adamostwo Stadniccy na cele Polskiego Czerwonego Krzyża w Sosnowcu.

WYSTAWA KOLONJALNA W PARYŻU.

CZYLI RÓŻNOKOLOROWE OBLICZE FRANCJI.

W dniu 6 maja otwartą została w Paryżu wielka wystawa kolonjalna, o której szeroko pisała już prasa całego świata, a między innemi i polska. Wystawę otworzył w obecności korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli zagranicznych państw, związków kolonjalnych, wszystkich członków rządu, **cesarza Annamu**, członków. izby deputowanych, senatu, zaproszonych gości, prezydent Doumergue.

Otwarcie wystawy dokonane zostało wśród pięknej pogody i w obecności wielu tysięcy gości, żądnych obejrzenia nagromadzonych cudów na terenach dawniejszego lasku Vincennes. O rozmiarach wystawy dają pojęcie chociażby następujące cyfry: Wykonanie niwelacji terenu wymagało wywiezienia 30.000 metrów sześciennych ziemi. Zbudowano 3 kilometry nowych dróg o powierzchni 40 tysięcy metrów kwadratowych. a 4 kilometry już istniejących o powierzchni 50 tysięcy metrów doprowadzono do stanu zupełnej doskonałości. Aleje przeznaczone dla pieszych wśród przepięknej dekoracji zieleni, trawników i kwietników, tworzą **labirynt 8 kilometrów długości.** Bardzo doniosłych prac musiano dokonać celem udostępnienia wejść do głównych wrót na wystawę, zwanych Porte Doree, a stanowiących główne wejście honorowe. Zbudowano tutaj wiadukt, łączący sekcję miejską z sekcją informacyjną. Pomiędzy Bulwarami Carntona a Bulwarem Soulta, wzdłuż linji kolejowej do Vincennes, urządzono na przestrzeni 700 metrów szosę asfaltowaną ułatwiającą wszelkim wehikułom i pojazdom powrót do Paryża i zapobiegającą przebywaniu przez pojazdy wiaduktu na Bulwarze Carnota. Pobudowano również olbrzymie pomieszczenia dla garażów samochodowych na kilku olbrzymich placach, tudzież wzdłuż różnych dróg w lasku Vincennes. Kable wyposażone w siłę 12 tysięcy wolt, doprowadzają na wystawę potęgę świetlną wyrażającą się w sile 30 tysięcy kilowatów.

W wystawie przyjmują udział prawie wszystkie państwa kolonjalne, z wyjątkiem jednej Anglji. Imperjum Brytyjskie na wystawie nie jest nigdzie i w żaden sposób reprezentowane. Fakt ten tłomaczony jest kurtuazyjnie przez Francuzów w tym sensie, że Wielka Brytanja jest związkiem państw, ale nie posiada w samej rzeczy kolonji.

Wystawa kolonjalna w Paryżu daje dopiero pojęcie o potędze francuskiej, o pracowitości narodu francuskiego i o tem, co nazwał p. Paul Raynaud, zmysłem kolonizacyjnym.

Na wystawie jest rojno od najróżniejszych ras, odzieży, temperamentów, płci, wieku, pochodzenia. Cały dosłownie glob ziemski wysłał tutaj swych przedstawicieli. I — naturalnie — przeważa wszędzie Francja. Niekoniecznie ta Francja o białej europejskiej twarzy, ale **Francja czarna jak węgiel, Francja żółta, jak cytryna, czerwona, jak cynober, oliwkowa...** Bo trzeba wiedzieć, że Francja nie ma i nie zna żadnych uprzedzeń rasowych, które istnieją i działają gdzieindziej. I jeszcze raz trzeba przyznać słuszność panu Paul Raynaud, że Francja posiada w większym stopniu, aniżeli jakikolwiek inny naród, zmysł kolonizacyjny, bo przecież takim samym obywatelem francuskim jest obywatel Algieru, czy Annamu, czy wreszcie jakichś wysp na Oceanie Spokojnym, jak jest nim przeciętny rentier paryski. Wszakże nie bez przyczyny członkiem rządu francuskiego jest obywatel kraju podzwrotnikowego, autentyczny negr, Senegalczyk. posiadający wszakże pięknie brzmiące z francuska nazwisko, Daigne.

O zabiegliwości i praktyczności Francuzów świadczy wymownie wybór miejsca na wystawę. mianowicie lasek Vincennes. Przez długie lata nie wiedziano dokładnie, co uczynić z tą częścią Paryża. Przeznaczona była wprawdzie na niedzielne wycieczki, pikniki, przyciągała cudzoziemców swą sui generis egzotycznością, ale — trzeba to powiedzieć — iż nie cieszyła się zbyt dobrą w kołach municypalnych miasta opinją. Szajki apaszów gdzie jak gdzie, ale w Vincennes najpewniejsze miały od długiego szeregu lat schronienie. Tam też najczęściej zdarzały się napady, dokonywane były zbrodnie, o których nikt nigdy nie dowiedział się jednem słowem, i tylko drzewa lasku Vincennes przechowywały to ponure tajemnice. Pozatem wszystkiem Vincennes, to było miejsce straceń w czasie wojny. tam sprawiedliwość francuska wymierzała zasłużone kary zbrodniarzom. którzy godzili w plecy krwawiącej ojczyzny. Vincennes to także miejsce, gdzie **dawniej szalała gilotyna.** Wogóle dzielnica, w której niechętnie poszukiwano mieszkań, chociaż chętnie niektórzy szukali w niej wytchnienia i spoczynku na przeciąg kilku godzin.

Lasek Vincennes ma zupełnie inny charakter, aniżeli — dajmy na to — lasek Buloński. W tamtym, znajdującym się po drugiej stronie Paryża, wydeptana jest każda piędź ziemi, prócz drzew nie rosną krzewy, najmniejsza trawka nie ocaleje pod stopami spacerowiczów i wycieczkowiczów szukających wytchnienia, w szczególności w niedzielę. Vincennes miało zawsze pod dostatkiem traw, polanek, krzewów. a drzew była wielka rozmaitość. Wprawdzie często natknąć się można było na jakieś zostawione naczynia, butelki rozbite, resztki jedzenia i tp.. ale takie drobiazgi w niczem nie zakłócały bukolicznego nastroju lasku Vincennes. Był to, można powiedzieć naprawdę, najcudowniejszy zakątek Paryża, zakątek, z którym wszakże nie wiedziano doprawdy, jakie dać mu przeznaczenie.

Trzeba było dopiero kogoś dowcipnego, kto wpadł na pomysł urządzenia właśnie w tem miejscu wystawy kolonjalnej. Lasek Vincennes odmienił obecnie swą topografję, wygląd, charakter. Dzielnica przeobraziła się obecnie **w dzielnicę jedną z najdroższych w Paryżu,** jeśli chodzi o czynsze dzierżawne mieszkań, o lokale, o składy i tp. W najbliższej okolicy Vincennes powstały, jak grzyby pod deszczu, **wspaniałe lokale restauracyjne, wspaniałe hotele, pensjonaty.**

Wystawa przeminie, ale charakter już swój Vincennes niewątpliwie zachowa nazawsze. I oto jest właśnie dowodem — jak już powiedzieliśmy — niebywałego zmysłu praktyczności i zabiegliwości francuskiej.

Wystawa Kolonjalna przyciągnie niechybnie tysiące, dziesiątki tysięcy etranżerów do Paryża. Jest bowiem co zobaczyć na tej wystawie. Jest ona nietylko przeglądem potęgi kolonjalnej, ale stanowić będzie jeszcze o wielu momentach natury politycznej, które na kontynencie europejskim rozegrają się niezawodnie w najbliższej przyszłości. **S. K.**

Niesamowite praktyki

zaklinaczy wężów.

Ze wszystkich zwierząt, najmniejszą chyba sympatją cieszą się węże. Niezwykły ich kształt i ruchy, a przedewszystkiem śmiercią grożące zęby jadowite, wszystko to budzi grozę i wstręt. Nic też dziwnego, że w mitologji wąż jest zazwyczaj symbolem zła. Któż to jak nie wąż, czy raczej szatan w jego postaci, kusił i skusił w raju Ewę?

Do najjadowitszych wężów należy okularnik i żmija egipska aspis, a jednak te właśnie nadają się najbardziej do tresury.

One to na głos piszczałki, czy instrumentu, przypominającego dudy, wychylają się z koszyka swego pogromcy - fakira i zaczynają pląsać w takt monotonnej melodji. Właściwie, nie jest to taniec. Wąż podnosi się na ogonie i chwieje tylko miarowo głową.

Tego rodzaju produkcje są zjawiskiem codziennem w Indjach Wschodnich i w muzułmańskich krajach na północnych wybrzeżach Afryki.

Dokoła produkujących się zaklinaczy wężów zawsze stają grozą przejęci widze, obserwując niesamowity pląs niebezpiecznych wężów. Gady te są całkowicie pozbawione zębów jadowitych, mimo to, są niebezpieczne dla swych pogromców.

Umiejętność tresowania wężów przechodzi z ojca na syna i jest pilnie strzeżoną tajemnicą. O ile zdołano zbadać, zaklinacz od młodości już przyzwyczaja organizm do jadu, zaszczepiając go sobie w dawkach zrazu minimalnych. W miarę zwiększania dawek, krew wytwarza coraz silniejsze odtrutki, które neutralizują działanie jadu.

O zaklinaniu wężów wspomina coś niecoś już nawet Stary Testament, opowiadając, jak to raz Mojżesz w oczach faraona zamienił laskę w węża, a węża znów w laskę. A wiadomo przecież, że wąż, przy nacisku muskułów na szyi, tężeje na kształt kija.

Student zastrzelił porucznika

W POJEDYNKU NA PISTOLETY.

Z Nowogródka donoszą, że w dniu 12 b. m. o godzinie 4 rano w Lesie Rudowskim w pobliżu Nieświeża odbył się pojedynek na pistolety między studentem Un. Batorego, Henrykiem Starnickim a porucznikiem 27 p. uł. w Nieświeżu, Antonim Marcinkiewiczem. W czasie pojedynku Starnicki trafił przeciwnika w okolicę serca, kładąc go trupem. Po pojedynku Starnicki zgłosił się do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

FILIP MACDONALD.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

2)

Panna Warren mówiła już spokojnie.

— Hoode zabity! Fiuu! — zawołał Hastings — Anglik, zastanawiający się, co będzie z gabinetem. — A to dopiero historja! — zawołał Hastings - dziennikarz. — Czy inne dzienniki wiedzą już o tem?

— Chyba nie mogą jeszcze wiedzieć.

Dobrze. Niechno pani skoczy do Beaddy'ego i powie mu, żeby szykował specjalne wydanie.... zaraz. Niech wymyśla, klnie, ale niech bierze za łeb zecerów. Następnie proszę uprzedzić pannę Halford, że nie wyjdzie dopóki nie przygotuje numeru. Ale niechże pani zaraz wraca. Będę dyktował.

— W tej chwili — odrzekła panna Warren, i już zupełnie spokojna wyszła z gabinetu.

Hastings popatrzył za nią i zmarszczył czoło. Wolałby czasami, żeby nie była tak opanowana. Przed chwilą widział ją drżącą, pobladłą, słabą i taka właśnie, chociaż go trochę przeraziła, bardziej mu się podobała.

Wzruszył ramionami i powrócił do biurka.

— Święty Boże! — szepnął, — Hoode zamordowany! Hoode!

2.

— Czy to już wszystkie szczegóły? — zapytał Hastings po upływie pół godziny.

Margareta Warren, odświeżona, z przyczesanemi gładko złotemi włosami zasiadła przy jego biurku.

— Tak, panie redaktorze.

— Hm, dobrze. Proszę pisać. „Śmierć Ministra. Morderstwo w Abbotshall"....

— Potworna zbrodnia w Abbotshall — poprawiła cicho panna.

— Tak... tak... Ma pani rację, jak zwykle — mruknął Hastings. — Zawsze zapominam, że trzeba kolorywać „specjalne". Racja. „John Hoode nie żyje! „Sowa" z niezmiernym smutkiem podaje do wiadomości, że dzisiejszej nocy w gabinecie wiejskiej posiadłości w Abbotshall znaleziono ciało pana Johna Hoode'a, ministra finansów... Ze wszystkich okoliczności,... (wielka szkoda, że właściwie nie wiemy nic o żadnych okolicznościach...) okoliczności wnioskować można, że jeden z największych mężów stanu Anglji padł z ręki zbrodniarza, nic jednak narazie nie rzuca światła na osobę zabójcy", — Od nowego wiersza. — „O ile wiemy, Scotland Yard został natychmiast zawiadomiony i najzdolniejsi jego urzędnicy dołożą wszelkich starań, aby wykryć sprawcę strasznej zbrodni..." — nie zaszkodzi też dodać. — „Nie stracono z pewnością ani chwili czasu i śledztwo rozpocznie się natychmiast". Od nowego wiersza. „Cała Anglja, całe Imperjum, cały świat jednomyślnie wyrazi najserdeczniejsze współczucie pannie Laurze Hoode, która, rzecz naturalna, jest wstrząśnięta tym wypadkiem..." — i tego nie zaszkodzi dodać. — „Panna Hoode, jak wiadomo, jest jedyną siostrą ś. p. ministra, który nie miał więcej rodziny. Dowiedzieliśmy się, że tego dnia w Abbotshall bawiło dwoje gości. Była to znana w całem towarzystwie londyńskiem pani Rolandowa Mainwaring, oraz Sir Artur Digby-Coates, miljoner, filantrop i sekretarz Rady Rozjemczej parlamentu. Sir Artur był od wczesnej młodości nadzwyczaj oddanym przyjacielem zamordowanego ministra i nawet wróg nie mógłby go..."

Panna Margareta Warren podniosła brwi i spojrzała pytającym a surowym wzrokiem.

— Co? — spytał Hastings zakłopotany.

— Czy to zdanie nie brzmi może trochę...?

— Hm... nie wiem... Tak, ma pani rację. Litości, kobieto! Czy wszystko musisz zganić? — burknął Hastings, ale opamiętał się natychmiast... Przepraszam... ja... ja...

Panna Warren odpowiedziała wyniosłym uśmiechem.

— Proszę, niech pan się nie tłumaczy. Czy mogę zmienić zdanie?

— Dobrze... dobrze... Proszę... niech pani... „i cios ten strasznie go dotknął". — Doskonale! — zakończył już opanowany. — Tymczasem niech pani powie Millamsowi, żeby zabrał się do roboty. Notatka biograficzna Hoode'a i zarys jego pracy. Podamy to na następnej stronie... **D. c. n.**

Inwazja cudzoziemców WE FRANCJI.

Typowym przykładem inwazji cudzoziemców we Francji jest miasto Ales (dep. Garde), liczące 30.000 mieszkańców: w Ales mieszka 3.475 Hiszpanów, 611 Włochów, 484 Polaków, 452 Rosjan, 191 Czechów, 103 Portugalczyków, 59 Bułgarów, 24 Belgów, 15 Austrjaków, 13 Niemców, 309 Marokańczyków, Greków, Ormian, Chińczyków, etc. W sumie Ales posiada na 30.000 mieszkańców 5.716 cudzoziemców. W okolicach Ales znajdują się huty, walcownie i kopalnie. Temu to należy przypisać napływ cudzoziemców - robotników.

KRYZYS W KLUBIE GRUBASÓW.

W związku z coraz bardziej srożącym się kryzysów gospodarczym w Stanach Zjednoczonych, „Klub stukilowych" tłuściochów z siedzibą w Bostonie ogłosił nast. notatkę w jednem z pism miejscowych: „Wzywamy rząd i społeczeństwo do wytężenia wszystkich sił w walce z kryzysem gospodarczym. Nie wiemy, czy zdajecie sobie sprawę, iż klub nasz, będący zawsze wskaźnikiem dobrobytu Stanów Zjednoczonych wykazuje obecnie utratę 1800 kilo wagi na ogólną liczbę 1.472 członków. Z tego powodu zmuszeni byliśmy wykreślić kilkunastu naszych członków, ponieważ ich waga przestała odpowiadać paragrafom naszego statutu".



DWA PORTRETY PĘDZLA VAN DYCKA (1599 — 1641).

W słynnych zbiorach rosyjskich Strogonow w Berlinie, znajdują się bezcenne arcydzieła malarskie. Dwa wyżej repro-dukowane portrety van Dyska sprzedane zostały do Holandji, za sumę 660.000 marek niem. (około 1 i pół miljona zł.)

Sprawa cywilna Nr. Z. 91-31.

WEZWANIE.

Sąd Grodzki w Czeladzi na mocy decyzji swej z dnia 12 maja 1931 r. i art. 94 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 100 poz. 926) o prawie wekslowem wzywa obecnego posiadacza zaginionego weksla na sumę zł. 300, z wystawienia Juljana Dyrdy na zlecenie Wiktorji Włosek i przez nią żyrowanego, na którym to wekslu było brak daty i miejsca wystawienia oraz daty płatności, aby w czasokresie 60 dni, licząc od dnia 23 maja 1931 r. a najpóźniej do dnia 22 lipca 1931 r. zgłosił się w Sądzie Grodzkim w Czeladzi i okazał zaginiony weksel, w przeciwnym bowiem razie wydane zostanie przez Sąd orzeczenie uznające zaginiony weksel za umorzony.

Sędzia Grodzki (—) R. Herman.

Za zgodność St. Sekretarz Sądu A. Konieczny. 3607

Drobne ogłoszenia.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI